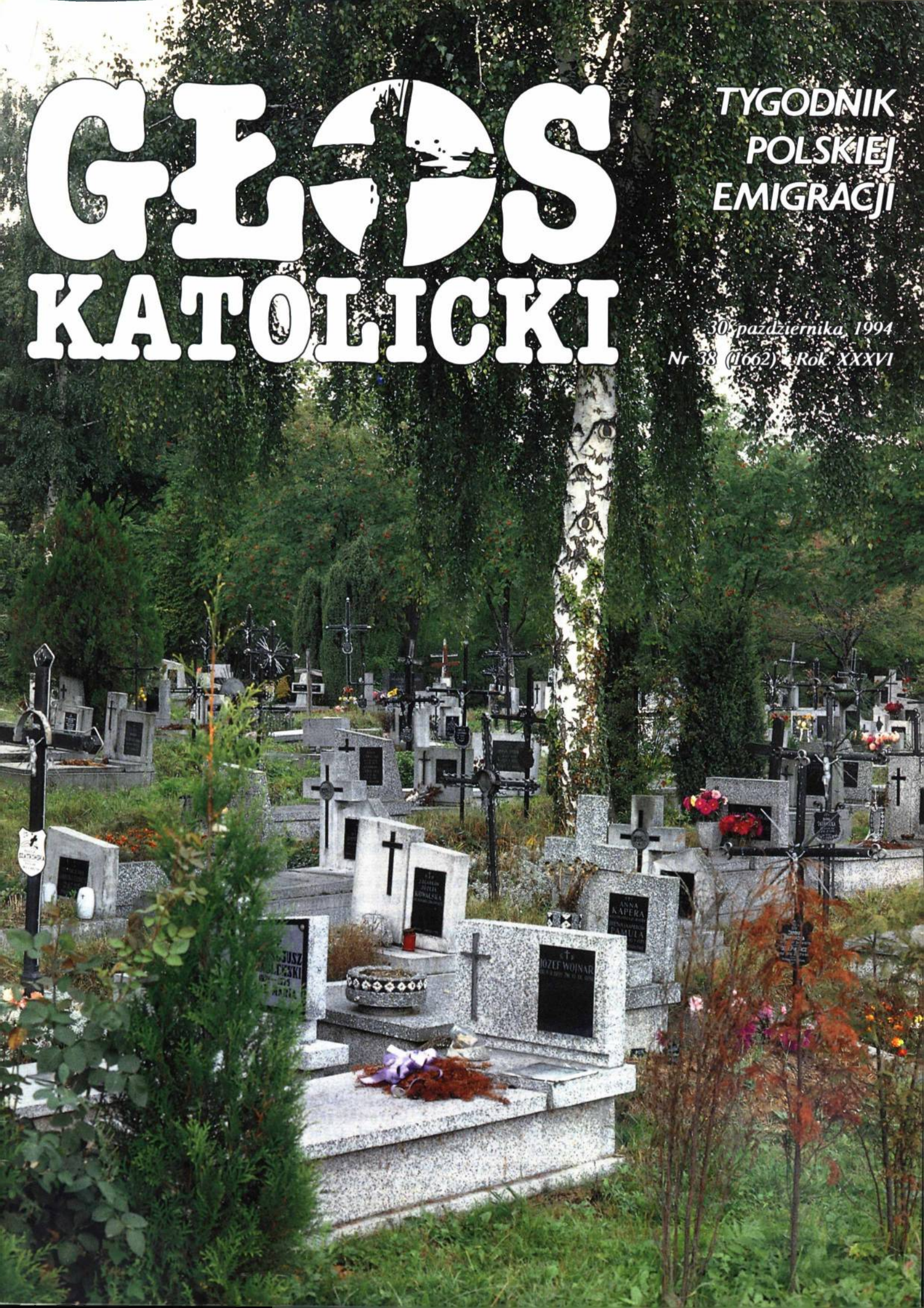


GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

30 października 1994
Nr 38 (1662) Rok XXXVI



"POWRACAJĄCYM"

Jest co roku taki dzień, którego treść i siła tkwią w smutku, w osamotnieniu. W ciszy pełnej wspomnień. Nikt, nawet najbliższy, nie zapełni pustki, którą zostawili odchodzący. I kiedy zapalamy na grobach lampki, układamy starannie kwiaty, ustawiamy pełne chryzantem donice - dla każdego z nas ten odeszły świat odżywa inaczej. Pamięta się często drobiazgi, ulotne chwile, słowa i gesty, przez innych zapomniane lub nieważne. Pamięta się uczucie, a ono w każdym człowieku żyje odmiennie, niepowtarzalnie. To dlatego w Dzień Zaduszy cmentarze ożywają migotliwą poświatą świec i feerią kolorowych kwiatów, stają się nie tylko miejscem spotkań, ale może przede wszystkim pielgrzymki serc, szukających po raz kolejny swych korzeni. Na ziemi, którą zwiemy Ojczyzną, cmentarzy jest wiele. Wiele też jest miejsc cichych i z pozorów zapomnianych, których nazwy pamiętali przez lata tylko nieliczni. I była ta ziemia przytuliskiem dla tułaczy, bezdomnych i bezimiennych, ginących w kolejnych zawieruchach, które ją nawiedzały. A jednocześnie marzeniem dla wielu, odchodzących gdzieś daleko, niosących Jej obraz w sercach i tęsknocie. Tyle lat była dla nich zamknięta... Tyle długich dziesięcioleci nie było tu miejsca dla tych synów bezdomnych, którym przyszło żegnać się z życiem na obczyźnie. Jest ich tak bardzo wielu, rozrzuconych po całym

świecie. Nie sposób ich zliczyć, nie sposób odszukać. A jednak - wracają. Oto dziś wreszcie ta wytęskniona przez nich Ojczyzna może powitać swych najbliższych obrońców i dać im wieczne schronienie. Jest znowu otwarta dla ich miłości i poświęcenia. W zamian za dar życia otwiera im swoje zacisze, wolna i pamiętająca. Po tylu latach starzy żołnierze mogą pożegnać swych dowódców i towarzyszy godnie, z honorem i czcią. Wszystkich? Z pewnością nie. Ale czyż nie symbolem powrotu, był uroczysty i piękny pogrzeb gen. W. Sikorskiego na Wawelskim Wzgórzu? Jego heroizm i oddanie uczczono z prostotą, która dodała tej uroczystości powagi. Rangi takich wydarzeń, ich wymowy dziś, kiedy tyle chaosu i niepokoju otacza nasze serca, nie można przecenić. Drżący, głęboki dźwięk Dzwonu Zygmunta, unoszący się tego dnia nad Krakowem i całą Polską, to wołanie nadziei na jutro, otucha, spełnienie tęsknoty całego pokolenia. Nadzieją jesteśmy silni i wiarą. Słowem, którego moc nie umiera nawet jeśli przez lata spoczywa w ukryciu i ciszy grobowej krypty. Cmentarze naszej Ziemi ożyją znow, jak co roku. Wspomnienia obudzą się w sercach każdego, kto będzie je odwiedzał. Pamięć podsunie może wiarę i siłę tych, których już nie ma, a którzy żyją dla nas poprzez bezcenny dar, jaki zostawili swym dzieciom i wnukom - nadzieję.



*Ziemio moja, boleści pełna, smukła
topolą, mgłami jesienną,
Okryta płachtą uprawnej roli, z dłońmi
pełnymi chleba i soli.
Kamienią strugą, kwiatami trześni
w ciebie wrastamy drzewom równieśni,
Siłą konarów nieustraszeni, modlitwą
deszczu zauroczeni,
Ziemio moja, miłości pełna.*

Hanka ŚWIĄTKOWSKA

"ONI SĄ TU U SIEBIE !"

Przed kilku laty nowy burmistrz Montmorency, nie znający tutejszych polskich tradycji, zapytał konserwatora cmentarza, Gastona Porliera, dlaczego Polakom przysnaje pierwszeństwo w uzyskiwaniu koncesji, tak trudnych tu do zdobycia. Konserwator, który sprawował swój urząd po ojcu, a nauczył się czytać na tekstach polskich nagrobków, wyjaśnił: "Oni są tu u siebie!"

Wśród cmentarzy rozsianych poza granicami Ojczyzny cmentarz polski w podparyskim Montmorency zajmuje miejsce szczególne. To panteon polskiej emigracji we Francji. Jedno z najważniejszych miejsc pochówku kolejnych pokoleń Polaków żyjących w Paryżu i najbardziej prestiżowe miejsce wiecznego spoczynku polskich wychodźców od 150 lat. Ten niewielki, w istocie małomiasteczkowy cmentarz przyjął niegdyś Adama Mickiewicza, Cypriana Norwida i autorkę najwybitniejszej polskiej powieści sentymentalnej Marię Wintemberską. Miejsce wiecznego spoczynku znaleźli tam również m.in.: Józef Babiński - słynny lekarz neurolog, członek paryskiej Akademii Medycznej i współzałożyciel francuskiego Towarzystwa Neurologicznego; Bolesław Biegas - artysta rzeźbiarz i malarz; Black François - polski rzeźbiarz twórca m.in.

pomników Hoene-Wrońskiego i Leopolda Sudre, oraz płaskorzeźby do Panteonu Bolívara w Caracas; Hipolit Błotnicki - literat; Olga Boznańska - art. malarka; Klemens Breański - dowódca polskiej brygady na Wschodzie 1855-1856; Ludwik Bystrzanowski - generał brygady i polityk, attaché wojskowy Turcji w Paryżu; Karol Chobrzyński - główny inspektor Kolei Północnej we Francji; Aleksander Chodźko - poeta i sławista, profesor w Collège de France; Czesław Chowaniec - historyk i kustosz Biblioteki Polskiej w Paryżu; Anna Czartoryska - m.in. założycielka i kierowniczka Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich i Instytutu Panien Polskich w Paryżu; Władysław Dąbrowski - wybitny introligator i inkrustor; Henryk Dębiński - generał polski, egipski i węgierski;

ciąg dalszy na str. 6

*O! Polsko! Polsko! Święta! Bogobojna!
Powiedz, czy kiedyś jasna i spokojna
Obrócisz Twoje rozwidnione oczy
Na groby nasze, gdzie nas robak toczy?*





LITURGIA SŁOWA

31 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

EWANGELIA

Mk 12, 28b-34

† Słowa Ewangelii według świętego Marka

PIERWSZE CZYTANIE

Pwt 6, 2-6

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa

Mojżesz tak powiedział do ludu:

Będziesz się bał Pana, Boga swego, zachowując wszystkie Jego nakazy i prawa, które ja tobie rozkazuję wypełniać, tobie, twym synom i wnukom, po wszystkie dni życia twego, byś długo mógł żyć. Słuchaj, Izraelu, i pilnie tego przestrzegaj, aby ci się dobrze powodziło i abyś się bardzo rozmnożył, jak ci przyrzekł Pan, Bóg ojców twoich, że ci da ziemię opływającą w mleko i miód. Słuchaj, Izraelu, Pan, Bóg nasz, Pan jest jedyny. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego serca swego, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ci nakazuję.

- Q Q -

DRUGIE CZYTANIE

Hbr 7, 23-28

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

Bracia:

Wielu było kapłanów poprzedniego Przymierza, gdyż śmierć nie zezwalała im trwać przy życiu. Jezus, ponieważ trwa na wieki, ma kapłaństwo nieprzemijające. Przeto i zbawiać na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga, bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi. Takiego bowiem potrzeba nam było arcykapłana: świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielonego od grzeszników, wywyższonego ponad niebiosy, takiego, który nie jest obowiązany, jak inni arcykapłani, do składania codziennej ofiary najpierw za swoje grzechy, a potem za grzechy ludu. To bowiem uczynił raz na zawsze, ofiarując samego siebie. Prawo bowiem ustanawiało arcykapłanami ludzi obciążonych słabością, słowo zaś przysięgi, złożonej po nadaniu Prawa, ustanawia Syna doskonałego na wieki.

- Q Q -

Jeden z uczonych w Piśmie zbliżył się do Jezusa i zapytał Go: **Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?** Jezus odpowiedział: **Pierwsze jest: "Słuchaj, Izraelu, Pan, Bóg nasz, Pan jest jedyny. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą". Drugie jest to: "Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego". Nie ma innego przykazania większego od tych.** Rzekł Mu uczony w Piśmie: **Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznieś powiedział, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary.** Jezus widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: **Niedaleko jesteś od królestwa Bożego. I już nikt więcej nie odważył się Go pytać.**

"BĘDZIESZ MIŁOWAŁ"

Liturgia Słowa przeznaczona na XXXI Niedzielę Zwykłą, w roku "Świętego Marka", przenosi nas, w czas powstania pierwszego liturgicznego tekstu hebrajskiego, recytowanego do dziś przez Żydów, nie wyłączając dzieł: "Słuchaj Izraelu..." ("Szma Izrael"). Tym liturgicznym tekstem, będącym równocześnie wyznaniem wiary i najważniejszą modlitwą dla Żydów, nasz Pan i Zbawiciel udziela odpowiedzi podchwytliwie pytającemu uczonemu w Prawie. Tora - Prawo Starego Testamentu, które zawiera 613 PRZYKAZAŃ! Mimo pozornej trudności, odpowiedź Chrystusa jest bardzo prosta: "Słuchaj... będziesz miłował!". To samo Chrystus mówi każdemu z nas, bez żadnych wyjątków, bo nie tylko Żydz, ale I MY CHRZEŚCIJANIE, odeszliśmy daleko od BOSKIEGO rozkazu!

Sprawa przykazania miłości Boga i człowieka - choć znana nam od dziecka - stała się krępująca. Słowo "Miłość", w brutalnym świecie, wydaje się zbyt miękkie. Miłość Boga - w dzisiejszym zalcyzowanym świecie, choć pytającym: "Boże gdzie jesteś...?" - jest sprawą kłopotliwą, bo trudno nam ciągle ludziom uzasadnić w sposób poważny i przekonujący o jej istnieniu. O miłości do człowieka mówi się inaczej, używając słów takich jak: życzliwość, współczucie, niesienie pomocy. Chrystus przez śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie, okazał największą miłość Boga Zbawiciela do ludzi. Czy mówiąc o tym największym wydarzeniu używamy słowa "Miłość", wydaje się nam, że stanemy się sentymentalni. A tymczasem właśnie przykazanie miłości, miłość Boga i człowieka jest znakiem rozpoznawczym chrześcijanina. Ale "Miłość" jest sprawą trudną i twardą.

Mojżesz otrzymał dwie tablice. Pierwsza tłumaczy co robić by prawdziwie miłować Boga. Współczesnemu człowiekowi trudne wydają się TRZY PIERWSZE PRZYKAZANIA BOSKIE. Każdy tak bardzo chciałby być miłowany przez Boga. "Słuchaj..." odpowiedz sobie szczerze, czy naprawdę Bóg jest na pierwszym miejscu? (czy raczej pieniądze, seks, sukcesy, samochód, itd.). Odpowiedz sobie, czy o Bogu myślisz tylko

wtedy, kiedy jest ci On potrzebny? (Księżę ten chrzest, ta komunie, a ten ślub, to musi być plénie "odprawiony" - "NIE WZYWAJ IMIENIA PANA BOGA NA DAREMNO!"). Zapytaj siebie, czy się modlił? Czy święcił dzień pański? Czy pamiętasz o tym, że uczestnicztwo we Mszy św. niedzielnej jest obowiązkiem i wyrazem miłości do Boga! Bóg tak cię kocha, a jak ty zachowujesz trzy pierwsze przykazania Dekalogu? Druga tablica, to śledem przykazań tłumaczących jak prawdziwie kochać człowieka.

A co proponują współczesne mass media? Jak przykre były obrady "Kalskiej Konferencji". Głos Papieża Jana Pawła II, "Słuchaj..." człowieku, zachowaj przykazania, wydaje się głosem wołającego na pustyni! Czy Kocham Papieża za jego odwagę? Modlę się za Niego? 4 listopada ma swoje imieniny (Karol). Czy Kocham Rodziców, może już ich nie ma na tej ziemi, czy pomyślałem o wypominkach za zmarłych, czy ofiarowałem za nich Mszę św. Tak łatwo miłuję, gdy czuję rekompensatę! Dlaczego mam miłować każdego człowieka, dlaczego? Bo każdy człowiek nosi w sobie obraz Boga. A jest nim szczególnie człowiek ubogi, chory, prześladowany, łaknący sprawiedliwości, niosący szczególnie ciężki krzyż życiowych doświadczeń. Jezus słowem kreślił potrzeby miłości, ale jej pełnię zainaugurował na krzyżu. Krzyż zlikwidował wszystkie bariery, jakie dzieliły ludzi.

Postulatem zawsze aktualnym pozostanie rozważanie i kontemplacja krzyża Chrystusa: dwie belki krzyża mogą nam posłużyć jako nakreślenie prawa miłości Boga i bliźniego: jedna pionowa niech przypomina kierunek miłości Boga ku ludziom i od ludzi ku Bogu (Trzy pierwsze przykazania Dekalogu); belka pozioma niech oznacza miłość ku drugiemu człowiekowi (śledem kolejnych przykazań Dekalogu). Miłość pochodzi od Boga, ale spełnia się w człowieku.

"Słuchaj... będziesz miłował!" - jeżeli chcesz być zbawiony!

Ks. Józef WACHAŁA SC.

TAJEMNICA ŚMIERCI

EWOLUCJA PROBLEMU W MYŚLI BIBLIJNEJ

Dla wszystkich, którzy chcieliby przeżyć w sposób pogłębiony uroczystość Wszystkich Świętych, Dzień Zaduszny i cały miesiąc listopad, poświęcony pamięci zmarłych, polecałbym głęboką i mądrą książkę kard. J. Ratzingera: "Eschatologie - Tod und ewiges Leben", przetłumaczoną w 1979 i 1994 r. na język francuski: "La mort et l'au - dela".

Prefekt rzymskiej kongregacji Doktryny Wiary mówi w niej o nadziei chrześcijańskiej, dotycząc takich tematów jak: śmierć, nieśmiertelność duszy i zmartwychwstanie umarłych, sąd, piekło, czyściec, niebo.

Nadzwyczaj oświecający, duchowy traktat, pozwalający każdemu poznać i zrozumieć oryginalną i niezastąpioną odpowiedź chrześcijaństwa na największe niepokoje współczesnego człowieka.

Gdy przejdziemy trudny I rozdział o stanie współczesnej eschatologii, zaczynamy uczestniczyć w fascynujących badaniach ukazujących, jak objawienie Boże wspierało wysiłki ludzkiego rozumu. Zobaczymy to na przykładzie rozważań autora o śmierci.

1) STARY TESTAMENT.

Pierwotne myślenie Izraela o śmierci związane było najpierw ze środowiskiem archaicznym, dającym człowiekowi poczucie bezpieczeństwa wypływające z jego przynależności klanowej. Błogosławieństwo Boga przejawiało się - w tym myśleniu - szczęściem ziemskim: możliwością korzystania z dóbr i przyjemności świata, oglądaniem swych dzieci i wnuków, gdyż przez nich uczestniczyło się w przyszłości Izraela, w obietnicy uczynionej narodowi. Nie posiadać dzieci i umrzeć w młodym wieku, to wyraz brutalności śmierci, wymykającej się wszelkiemu naturalnemu wyjaśnieniu. Istniał, w mentalności tamtych ludzi, ścisły związek między czynami a ich rezultatami. Brak dzieci, czy śmierć w młodym wieku, to najprawdopodobniej skutek wcześniej popełnionych grzechów.

W tymże archaicznym środowisku uważano też, że śmierć nie jest całkowitym wyniszczeniem. Umarły schodzi do sheolu, gdzie przeżywa bladą egzystencję cienia. Żyje, choć oddzielony od świata żyjących, od życia, uśniony w strefę, w

której nie ma żadnej komunikacji. Cała przepaść tej otchłani objawia się w fakcie nieobecności w niej Jahwe; Bóg nie jest tam uwielbiany. Nawet w stosunku do Niego, komunikacja została całkowicie przerwana. Śmierć jest więc nie kończącym się nigdy uwięzieniem. Życie utożsamiane było z błogosławieństwem, a śmierć z przekleństwem. Życie to komunია, a istota śmierci to brak relacji.

Nowe, inne spojrzenie, mają dwie księgi mądrościowe: Koheleta i Hioba. Każda z nich na swój sposób dokonuje krytyki tego dawnego powiązania czynów i ich rezultatu, że kara czy nagroda, które tu na ziemi spotykają człowieka, to wynik jego wcześniejszych zachowań.

Według Księgi Koheleta życie i śmierć człowieka nie świadczą o jakiegokolwiek logice (por. Koh. 2,16 in.).

Dalszą ewolucję widać w pieśniach sługi Jahwe, zawartych w księdze Izajasza (42, 1-9; 49, 1-7; 50, 4-11; 52, 13; 53, 1-12). Choroba, śmierć, wygnanie są tam rozważane jako cierpienie zastępcze. Śmierć i choroba to nie kara proporcjonalna do grzechów, doświadczają ich bowiem i ci, którzy są blisko Boga. Tacy ludzie cierpiąc, otwierają innym bramę życia. Cierpienie znoszone z miłości do Boga, czy innych ludzi, może stać się najwyższym sposobem uobecnienia Boga i oddania się na służbę życiu. Choroba i śmierć nie są odtąd czymś zamkniętym, absurdalnym; nie są wygnaniem w absolutną pustkę sheolu, ale stanowią dla człowieka nową możliwość bycia i uczynienia więcej niż przez świętą wojnę, czy służbę w świątyni. Śmierć nie jawi się już jako coś ostatecznego, jako nicość czy kara bez odwołania, ale jako siła oczyszczenia i przemiany.

O znaczeniu pobożności osobistej mówią Psalmi, jako wyraz dalszej ewolucji, zerwania z mentalnością klanu. Zacytujmy Ps. 16,9:

*"Dlatego się cieszy moje serce, dusza się raduje,
a ciało moje będzie spoczywać z ufnością,
bo nie pozostawisz mojej duszy w Sheolu
i nie dozwolisz, by wierny Tobie zaznał grobu.*

Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie,

rozkosze na wieki po Twojej prawicy".

Czuje się tu pewność, że Jahwe jest silniejszy od sheolu. Człowiek modlący się wie, iż jest w rękach Boga i dlatego ma poczucie bezpieczeństwa. Bóg bowiem, jako nienaruszalne źródło życia, podtrzymuje ciało człowieka, nawet pośród królestwa śmierci.

Jeszcze dalej idzie Ps. 73,23-38. Modlący się tam człowiek znajduje się wobec zagadnień, które poruszali Hiob i Kohelet. Psalmista widzi szczęście grzeszników, którym wszystko sprzyja. Cieszą się dobrym zdrowiem, siłami, bogactwem, sprzyjaniem ludzi. Zdaje się, że świat stanął do góry nogami. Wypadałoby tylko żyć tak, jak oni: odrzucić Boga i dołączyć się do cynizmu ludzi rządzących. *"Ustami swymi niebo napastują, język ich krąży po ziemi"* (w.9). Pobożność nie ma sensu, to absurd. U jednych rodzi to rozpacz, u innych bunt. I oto psalmista na to swoje zgorszenie, otrzymuje odpowiedź w świątyni. Charakterystyczne, że nie w refleksji, nie w obserwacji świata, nie w porównaniu siebie z innymi, ale w kontemplacji Boga. Kontemplując Boga, rozpoznaje sztuczną, próżną, godną politowania stronę tego grzesznego szczęścia (w. 22). Przeżywa pewne wewnętrzne doświadczenie, które rozprasza wszystkie wcześniejsze wątpliwości: *"prowadzisz mnie według Swojej rady i przyjmujesz mnie na koniec do chwały. Kogo prócz Ciebie mam w niebie? Gdy jestem z Tobą, nie cieszy mnie ziemia. Niszczy moje ciało i serce, Bóg jest opoką mego serca i mym udziałem na wieki"* (Ps. 73,24-26).

Pewność modlącego się psalmisty pochodzi tu nie z zapożyczonych schematów filozoficznych czy mitologicznych, ale z wewnętrznego i głębokiego doświadczenia komunii z Bogiem. Ta komunია z Bogiem jest silniejsza niż zniszczenie ciała. Jest ona prawdziwą rzeczywistością, wobec której cała reszta, która narzuca się jako rzeczywistość, objawia swą sztuczność i przemijalność. Ta prawdziwa rzeczywistość, wypływająca z komunii z Bogiem, jest bardziej realna niż sama śmierć.

Jednocześnie jest to słabość, ale i siła tego tekstu. Nie ofiaruje on bowiem żadnej teorii nieśmiertelności. Wyraża tylko pewność doświadczenia. Nie powołuje się ani na pojęcie nieśmiertelnej

duszy, ani na pojęcie zmartwychwstania, lecz wyraża jedynie, wychodząc z pojęcia Boga i komunii z Nim, doświadczenie tejże komunii. Kontemplacja Boga i bycie z Nim, są tu rozpoznane jako miejsce, w którym człowiek może stawić czoło szeolowi, ustawicznie obecnemu i zagrażającemu jego życiu.

W Starym Testamencie jest jeszcze inna grupa tekstów, mówiąca o męczeństwie. W męczeństwie znajduje człowiek nowy motyw stawienia czoła śmierci. Zacytujmy najpierw Księgę Daniela: "Wielu zaś co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie" (Dn 12,2). Jest tu najwyraźniejsze w St. Testamencie sformułowanie wiary w zmartwychwstanie. Wiara ta rodzi się z doświadczenia prześladowań Żydów w świecie helleńskim, w czasie których najwierniejsi świadkowie wiary, właśnie w męczeństwie wyrażali swą ufność w Jahwe. Przypomnijmy tu danielowy obraz trzech młodzieńców w piecu ognistym (Dn 3,51-97), który jest symbolem ludu Bożego cierpiącego w ogniu, ale i wychwalającego Boga.

O męczeństwie mówią także Księga Mądrości i II Księga Machabejska. W obliczu prześladowania, wierzący stoi przed dylematem: bądź wybrać sprawiedliwość Jahwe, bądź swe własne, biologiczne życie. Odpowiedź Ksiąg jest jasna: sprawiedliwość Jahwe więcej znaczy niż śmierć biologiczna. Ten, kto umiera za Boże prawa, nie wchodzi w nicość, lecz w prawdziwą rzeczywistość, w samo życie. Dla autorów natchnionych było czymś oczywistym, że sprawiedliwość i prawda Boża, to nie tylko idee, czy ideały, ale "prawda" w sensie prawdziwej rzeczywistości.

Ten kto w nie wnika, nie wchodzi w nicość, ale w samo życie. Cierpienie mężnie zniesione staje się miejscem hermeneutycznym, w którym odróżniają się rzeczywistość i jej brak, w którym komunია z Bogiem jawi się jako miejsce prawdziwego życia.

2) NOWY TESTAMENT

Ten dramatyczny wysiłek Starego Testamentu ukazuje jedność dwu Testamentów. Nowy Testament pogłębia i realizuje to, co przeczuwał Stary. Nowy Testament stawia w centrum fakt jedyny, zbierający wszystko to, co go

poprzedzało i nadający temu wszystkiemu nowy wymiar. Faktem tym jest śmierć Jezusa Chrystusa i Jego Zmartwychwstanie. Jezus Chrystus ukonkretnia sobą wizję Ps. 73 i ufną nadzieję męczenników Izraela. W Chrystusie Zmartwychwstałym, krzyk wiary prześladowanej, znajduje odpowiedź.

Nowy Testament, podobnie jak Stary, wyraża zgodę na życie a potępienie dla śmierci. Widać to szczególnie wyraźnie w ostatniej Księdze Objawienia - w Apokalipsie św. Jana: ostatecznie morze, obraz mityczny świata śmierci, winno zwrócić umarłych (Ap. 20,13). Śmierć i szeol czyli fakt umierania i stan, który z niego wypływa, będą wrzucone w morze ognia i zostaną spalone na zawsze. Nie będzie więcej śmierci. Tę samą myśl wyraża I List św. Pawła do Koryntian: śmierć zostanie pokonana, jako "ostatni wróg" (I Kor. 15,26).

Jezus Chrystus jest człowiekiem, który cierpi, który został skazany na śmierć. Sprawiedliwy zstąpił do szeolu, do wieczystej krainy śmierci, w której Bóg nie jest wielbiony. Ale Jezus Chrystus to nie tylko człowiek. To wcielony w człowieka Bóg, który w osobie Jezusa Chrystusa zstąpił do szeolu. Tym samym śmierć przestała być krainą opuszczoną przez Boga. Z Chrystusem, sam Bóg przeniknął królestwo śmierci i uczynił z tego miejsca bez komunikacji, miejsce swej obecności. To nie jest gloryfikacja śmierci. Nawiedzając tę krainę w osobie Jezusa Chrystusa, Bóg zwyciężył i przemienił śmierć. Odtąd dla człowieka śmierć staje się życiem. Niestety, brak miejsca uniemożliwia dalsze śledzenie myśli kard. J. Ratzingera. Odsyłam jednak do jego pracy tych wszystkich, którzy chcieliby głębiej wnikać w odwieczne pytania o życie po śmierci, wyrażające chroniczny lęk człowieka wobec swego przeznaczenia. Wiek nasz dostarczył nam tylu "religii zastępczych" - nieudolnych ideologii zbawienia, którymi współczesne społeczności usiłowały i usiłują zastąpić chrześcijaństwo.

A książka ta jest kapitalną odpowiedzią o oryginalnym i niczym nie zastąpionym wkładzie chrześcijaństwa w rozwiązanie najgłębszych ludzkich tajemnic.

Ks. Wacław SZUBERT



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ **"Dialog z Kościołem katolickim jest historycznym obowiązkiem"** - powiedział Bartłomiej I, ekumeniczny patriarcha Konstantynopola. "Będziemy się go starali prowadzić ze wszystkich sił" - dodał hierarcha. Aby odnaleźć jedność, należy wyznaczyć winy - powiedział patriarcha Bartłomiej I i dodał, że konieczne jest obustronne nawrócenie; jeśli się nie nawrócimy, wszelkie nasze wysiłki będą daremne.

■ **Rośnie Vox Populi Mariae Mediatrici (Głos Ludu Maryi Pośredniczki)** jako międzynarodowy ruch wiernych zabiegający o dogmatyczne orzeczenie przez Papieża nauki, że Najśw. Maryja Panna jest Współodkupicielką, Pośredniczką wszystkich łask i Orędowniczką Ludu Bożego. Nie jest to formalna organizacja, ale wyraz zewnętrzny, objaw "zmysłu wiernych", zarówno katolików świeckich, jak i zakonników, kapłanów i hierarchii. Jest to współczesne echo nauki Ojców Kościoła i doktorów, świętych i mistyków. Przewodnikiem duchowym tego ruchu jest kard. Edward Gagnon, przewodniczący Papieskiego Komitetu Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych.

■ **Dar Jana Pawła II dla Chorwacji.** Czek wartości 100 tys. funtów z przeznaczeniem dla uchodźców, przekazał metropolita zagrzebski - kard. Kuharić przewodniczącemu chorwackiej Caritas. Sumę tę podarował Księdzu Kardynałowi Jan Paweł II tuż przed odlotem z Zagrzebia do Rzymu. "Jest to przejaw szczególnej troski Ojca św. o naród chorwacki i Jego pomoc dla tych, którzy ucierpieli w wyniku agresji na nasz kraj" - powiedział Metropolita Zagrzebia.

■ **Badania przeprowadzone przez narodowe biuro katechetyczne we Włoszech wykazały, że w kraju tym uczęszcza na religię 93,9% uczniów (96,8% w przedszkolach, 95,8% w szkołach podstawowych i 89,4% w szkołach średnich).**

■ **25 września rozpoczęły się na Tajwanie obchody 700. rocznicy przybycia do Pekinu franciszkańskiego misjonarza Jana z Montecorvino.**

"ONI SĄ TU U SIEBIE"...

Jerzy Drobniak - pisarz-publicysta, członek ruchu oporu we Francji; **Seweryna Duchińska** - poetka i pisarka; **Wacław Gasztowt** - literat i pedagog, profesor historii, łaciny i greki w Collège Chaptal w Paryżu; **Janusz Gąsiorowski** - generał brygady, ostatni szef Sztabu Głównego J. Piłsudskiego; **Cyprian Godebski** - rzeźbiarz, twórca licznych pomników i rzeźb dekoracyjnych m.in. dla kasyna w Monte Carlo; **Ludwik Gorecki** - słynny paryski okulista; **Wacław Grzybowski** - ambasador RP; **Augustyn Jakubisiak** - ksiądz, filozof katolicki; **Mikołaj Jaroszyński** - dyplomata, pierwszy sekretarz ambasady francuskiej w Stambule; **Włodzimierz Kaczorowski** - członek POWN; **Aleksander Kawalkowski** - minister pełnomocny RP; **Karol Kniaziewicz** - generał; **Szymon Konarski** - historyk i heraldyk; **Wojciech Kret** - historyk sztuki; **Stanisław Kunatt** - profesor prawa; **Stanisław Lam** - literat i wydawca; **Aniela Lewandowska** - artystka malarka; **Tadeusz Makowski** - artysta malarz; **Władysław Pobóg Malinowski** - historyk i publicysta, autor "Najnowszej historii politycznej Polski"; **Ludwik Mękowski** - inżynier, konstruktor lokomotywy i tramwaju pneumatycznego; **Juliusz Michałowski** - inżynier, założyciel Towarzystwa Nawadniania Łąk we Francji; **Germaine**



Mockiewicz-Krzyżak - profesor Collège de France; **Władysław Mickiewicz** - wydawca, tłumacz, publicysta; **Bolesław Motz** - lekarz, właściciel pierwszej na świecie kliniki urologicznej w Paryżu; **Władysław Niewiarowicz** - artysta malarz, ilustrator i miniaturzysta; **Piotr Oleszczyński** - artysta rytownik, m. in. na polecenie rządu amerykańskiego projektował i sztychował banknoty; **Władysław Ordega** - dyplomata w służbie francuskiej m. in. konsul francuski w Sarajewie i Antwerpii; ks. **Leon Postawka** - rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu; **Franciszek Pułaski** - historyk, bibliotekarz i działacz polityczny; **August Radwan** - pianista, znakomity interpretator muzyki Chopina; **Wojciech Sowiński** - pianista i kompozytor; **Aleksander Stryeński** - kartograf; **Maria Szeliga** - publicystka, malarka; **Antoni Szymański** - historyk prawa, urzędnik administracji francuskiej m. in. zastępca szefa dominium miasta Paryża w 1863 r.; **Józef Tański** - oficer armii francuskiej, pisarz, dziennikarz; **Józef Turczyński** - pianista; **Zofia Wegierska** - dziennikarka i



literatka; **Kazimierz Woźnicki** - literat, publicysta i polityk, założyciel Polskiej Agencji Prasowej w Paryżu; **Zygmunt Lubicz-Zaleski** - literat, poeta, filozof, wykładowca Institut Catholique de Paris, członek korespondent Institut de France; **Władysław Zamoyski** - generał.

Na murze cmentarnym umieszczono wiele tablic memoratywnych z białego marmuru. Między innymi są tam tablice poświęcone pamięci: żołnierzy POWN we Francji, Belgii i Holandii; żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Pieszych poległych w 1940 r. za Polskę i Francję; lotników poległych podczas II wojny światowej; ofiar nazistowskich obozów koncentracyjnych; bojowników Polski podziemnej; Armii Krajowej czy marynarzy polskich, którzy zginęli za Ojczyznę w latach 1939-1945 na wszystkich morzach świata.

Mówiąc o cmentarzu polskim w Montmorency nie można pominąć kościoła pw. św. Marcina zlokalizowanego w miasteczku. W tej dawnej kaplicy książąt Montmorency znajduje się pomnik **Karola Kniaziewicza** i **Juliana Niemcewicza** dłuta wybitnego polskiego rzeźbiarza Władysława Oleszczyńskiego z 1850 roku. Dwaj wielcy wyobrażeni są jako

postacie leżące, trochę nadnaturalnej wielkości. Między nimi umieszczono rzeźbę stojącego anioła pokoju, u stóp którego znajdują się herby Polski i Litwy. Pomysł tej kompozycji został podobno podsunęty przez filozofa i działacza Hotelu Lambert - Krystyna Lacha Szymę. Na podstawie litografii można stwierdzić, że nad grobowcem był jakiś witraż z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i napisem "Regina Regni Poloniae ora pro nobis". U szczytu, w miejscu wiązania sklepienia, umieszczony był medalion z orłem. Na ścianie nawy głównej, na prawo od głównego wejścia wmurowany jest (w postaci popiersia) pomnik **Adama Jerzego Czartoryskiego** z jego herbem rodzowym. Pod nim czarna marmurowa tablica z inskrypcją łacińską. Inne tablice memoratywne poświęcone zostały: księżnej **Annie Czartoryskiej** (na lewo od głównego wejścia, wewnątrz nawy głównej), **Karolowi Kniaziewiczowi** i **Julianowi Niemcewiczowi** (nad leżącymi postaciami), **Alojzemu Strzeboszowi** (ściana lewa nawy), oraz hrabinie **Działyńskiej** (na ścianie nawy głównej, na prawo od głównego wejścia).

opr. Jerzy SCHYMIK

foto (str.2 i 6): Piotr FEDOROWICZ

NA PĘKSOWYM BRZYZKU

Skrawek zakopiańskiej ziemi: 150 m długości i 25-30 m szerokości. Miejsce szczególne nie tylko dla Podtatrza, ale i całej Polski.

Nazwę ma swojską, regionalną: Pęksów Brzyzek. Brzyzek - w góralskiej gwarze mówi się o stromym brzegu nad potokiem czy drogą, a ten piętrzy się wysoko nad Cichą Wodą. A Pęksów - bo teren ten należał dawniej do rodziny Pęksów. Przeszło 150 lat temu Jan Pęksa ofiarował go nowo utworzonej parafii w Zakopanem, zaś pierwszy proboszcz - ks. Józef Stolarczyk - założył na nim cmentarz.

Chowano tutaj najpierw wyłącznie mieszkańców Zakopanego i okolic, leżą więc na Pęksowym Brzyzku całe góralskie rody: Gąsieniców, Walczaków, Pęksów, Wnuków, Budzów ... Dopiero w 1889 r. spoczął na cmentarzu u stóp Gubałówki pierwszy "obcy". Obcy tylko z metryki, bo sercem najściślej z górami związany: dr Tytus Chałubiński, odkrywca Zakopanego. Pochowano go tutaj zgodnie z jego ostatnią wolą. Odtąd na zakopiańskim cmentarzu zaczęły pojawiać się groby przybyszów - przepustką na Pęksowy Brzyzek była ich miłość do tych stron. Tytusa Chałubińskiego pochowano w "miastowym" grobowcu, podobnie zresztą jak i ks. Stolarczyka, któremu "sprawili krewni nagrobek duży, ale nie w jego duchu". Bo zakopiański proboszcz na pewno wolałby prosty grób. Tylko takie pasują do Pęksowego Brzyzka: zwykle kopczyki, obłożone kamieniami z potoka, granitowe głazy, drewniane krzyże z gontowym daszkiem lub kapliczki z Frasobliwym...

To dzięki nim Stary Cmentarz w Zakopanem jest jedyny w swoim rodzaju. Wkomponowane w górski pejzaż nagrobki na Pęksowym Brzyzku tworzą równocześnie oryginalną galerię sztuki. Wymownie świadczą o góralskiej wrażliwości na piękno. Wiele z nich zresztą, to dzieła wybitnych artystów, m.in. Stanisława Witkiewicza, Antoniego Kenara, Antoniego Rząsy, Władysława Hasióra.

Na Pęksowym Brzyzku, jak przystało na wiejski cmentarz, jest sielsko i skromnie:

*Prawie na wirku -
Cysto piknie uzdajane
Wyrko przy wyrku.
Lezom se ta starzi ludzie,
Roj przy Sieckowi,
Sabala przy Nieboscyku
Wtoz im co powi?*

(M. Pawlikowski: Na Pęksów Brzyzku)

Nie ma tu nic z nowobogackiego wysadzania się na marmury, nic z

pompatyczności Cmentarza Zasłużonych. A właśnie takiej rangi nabrał Pęksowy Brzyzek przez lata. W okresie międzywojennym narodziła się tradycja, by poza osobami, które już wcześniej miały grobowce, chować tu jedynie ludzi zasłużonych dla polskiej kultury, nauki i oczywiście dla Zakopanego. Wśród 250 grobów, które dziś znajdują się na cmentarzu, ponad 50, to mogiły znanych pisarzy, malarzy, rzeźbiarzy, uczonych, wybitnych sportowców, przewodników górskich, społeczników itd. Spoczywają tu m.in. Antoni Kenar, Kornel Makuszyński, Stanisław Marusarz, Stanisław Nędza-Kubiniec, Władysław Orkan, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Antoni Rząsa, Czesław Skawiński, Karol Stryeński, Stanisław Witkiewicz, Włodzimierz Wnuk. Niektórzy, jak olimpijczyk Bronisław Czech, zamordowany w Oświęcimiu; dyrektor Sanatorium Dziecięcego Kazimierz Madej, zabity w Katyniu; czy twórca Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Marian Zaruski, zmarły w 1941 r.; mają tu jedynie swoje symboliczne mogiły, bo próżno szukać ich prochów. A bywało i tak, że na Pęksowy Brzyzek przenoszono prochy z innych cmentarzy: Karola Stryeńskiego i Władysława Orkana z Cmentarza Rakowickiego w Krakowie; Kazimierza



drewniane kwiaty, krzyżyki, "słonecka". To prace uczniów słynnego Liceum Sztuk Plastycznych. Drewnianych ozdób nie brakuje zwłaszcza na grobach profesorów Liceum: Kenara, Rząsy. Na murze cmentarnym, obok bramy zaprojektowanej przez Stanisława Witkiewicza, wiszą dwie tablice. Jedna informuje, że od 1931 r. cmentarz na Pęksowym Brzyzku wpisano do rejestru



Przerwy-Tetmajera z Powązek w Warszawie; Heleny Marusa-rzówny ze zbiorowej mogiły w Woli Podgórskiej koło Tarnowa. Tu był ostateczny kres ich wędrówki.

Grobami opiekuje się Muzeum Tatrzańskie i uczniowie szkół zakopiańskich. W przeddzień Wszystkich Świętych na mogiłach Pęksowego Brzyzka wyrastają

zabytków "jako posiadający wartość artystyczną, kulturalną i historyczną". Napis na drugiej głosi:

*Ojczyzna to ziemia i groby.
Narody tracąc pamięć, tracą życie.
Zakopane pamięta.*

tekst i zdjęcia
Barbara STEFAŃSKA

"PAMIĘTAJ POLSKO O DZIECIACH SWOICH"

Rozmowa z Biskupem Polowym Wojska Polskiego Ks. gen. Sławojem L. Głodziem

Paweł Osikowski: *Spędził Ks. Biskup pewien czas swej posługi kapłańskiej we Francji. Proszę o kilka osobistych refleksji o Emigracji, o jej roli w dziejach narodu.*

Ks. Bp Leszek Sławoj Głódź: Pierwsze moje spotkanie z Emigracją i... z Zachodem nastąpiło niemalże u progu mojego kapłaństwa. Rok pracy w kościele polskim w Paryżu pozwolił mi poznać środowisko emigracyjne z lat 70. A ono bardzo się zmienia: postawy, polityczny układ odniesienia. Wtedy, po raz pierwszy Kościół, środowisko polonijne zetknęli się z pierwszymi "uciekierkami" z Kraju, byli to ludzie młodzi, studenci. Spora grupa oscylowała wokół kościoła polskiego. Teraz, kiedy "emigracja" przyjeżdża bez wiz, dopiero uświadamiamy sobie jakie jest to "wyzwanie" dla duszpasterstwa emigracyjnego. Wówczas następowało pierwsze zetknięcie młodych Polaków z Polską z... młodzieżą urodzoną już na emigracji, skupioną w KSMP. Cóż, pojawiała się wielka nieufność, przenoszona i na młodych księży przyjeżdżających z Kraju. W kołach politycznych, którym patronowała paryska Kultura, dominowało przekonanie - ten ksiądz, który podejmuje pracę na emigracji powinien się wyrzec paszportu warszawskiego. Łatwo z boku tak doradzać - przerwanie więzi, korzeni. Dla mnie Polska była zawsze moją Ojczyzną. Jednocześnie pragnęliśmy służyć Emigracji. Wówczas otwarcie biskupa Rubina na księży przyjeżdżających z Polski było bardzo słuszne. Sytuacja była paradoksalna, księża wyjeżdżający na studia do Rzymu czekali latami na paszporty, a kiedy kończyli w końcu naukę za granicą, to i tak uważani byli za niepewnych, bo przybyłych zza żelaznej kurtyny. Dopiero śp. kard. Rubin sprowadził Polaków do Kyrii Rzymskiej, z których wywodzi się wielu dzisiejszych watykańskich biskupów. W ciągu ostatnich lat dokonała się ogromna ewolucja, wzajemne otwarcie Emigracji i Polski. Ale wyobraźmy sobie co by było, gdyby Kościół w Polsce nie wyszedł odważnie w latach 60. i 70. w stronę Emigracji. Mielibyśmy ogromną pustkę, bo Emigracja sama nie była w stanie dać powołań, ani duchowieństwa. Życie dzisiaj potwierdziło, kto miał rację.

P.O.: *Dzisiaj przybył Ks. Biskup na specyficzną uroczystość - paryskie obchody 50. rocznicy zakończenia Powstania Warszawskiego. Jakże przesłanie kieruje Biskup Polowy Wojska Polskiego do byłych powstańców, do młodzieży emigracyjnej, do Francuzów?*

Bp S.G.: Przybywam tu ze świadectwem. Przed dwoma dniami, w rocznicę 63 dnia Powstania, zamknięte zostały - w warszawskiej katedrze polowej - oficjalne obchody tego wydarzenia z udziałem pana Prezydenta Wałęsy i Ks. Prymasa. Zostały zamknięte "symbolicznie" spiżowe drzwi, z tej okazji skonstruowane - z płaskorzeźbami ilustrującymi sześć największych bitew polskich. Dwa miesiące temu rozpoczęły się uroczystości rocznicowe Powstania, od pogrzebu sprowadzonych prochów gen. Bora - Komorowskiego. Wówczas to, syn generała - pan Adam Komorowski - ofiarował jego krzyż *Virtuti Militari*, jako votum dla Katedry. A w Paryżu, wspólnie z francuskim biskupem polowym współkoncelebrujemy Mszę św. pod przewodnictwem Ks. kard. Lustigera. Jest to pamięć żołnierskiej ofiary, krwi, rycerskiego etosu. Chwała i cześć także tym, zwłaszcza panu Ambasadorowi RP i Ks. Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej, którzy tu w warunkach emigracyjnych przybliżyli tę datę środowisku paryskiemu, Francji. Świętowaliśmy w tym roku jubileusz 50-lecia i Monte Cassino, i walk o Normandię miało to wymiar międzynarodowy. Toteż celebrowanie 50-

lecia Powstania Warszawskiego w katedrze polowej Francji nadaje bardzo wysoką rangę temu wydarzeniu. To spina jakby wspaniałą klamrą międzynarodowego wymiaru dzisiejszą uroczystość z tą spod pomnika Powstania Warszawskiego w Warszawie, gdzie spotkali się przedstawiciele państw alianckich, a także prezydent Niemiec, który wypowiedział historyczne słowa prośby o przebaczenie za niemieckie zbrodnie. Jestem bardzo wdzięczny za zaproszenie mnie tutaj, bo w porównaniu do innych stolic Europy, i tamtejszych polskich środowisk, nie słyszałem, aby nadano tak wysoką rangę obchodom powstaniowym. Myślę, że i w Polsce powinni o tym usłyszeć.

P.O.: *Jak Kościół w Polsce ocenia dążenia Polski wejścia do NATO?*

Ks. S. G.: Kościół należy tutaj pojmować bardzo szeroko. Przede wszystkim musimy przywołać całe nauczanie Ojca św. o chrześcijańskich korzeniach Europy, do której należy Polska i której z tej Europy nigdy nikt nie wyłączył. Trzeba przypomnieć posłanie Jana Pawła II z okazji 50. rocznicy walk o Monte Cassino i Powstania Warszawskiego. Ojciec św. umiejscawia powstańczy wysiłek zbrojny polskiego żołnierza, który w imię chrześcijańskich wartości ofiarowywał swą walkę i życie właśnie w tych kategoriach. A cofając się, trzeba przywołać i bitwę pod Legnicą, i odsiecz wiedeńską i bitwę warszawską 1920 r., bowiem tamte także decydowały, nie tylko o losach Polski, ale o przyszłości chrześcijańskiej Europy. Jeżeli chodzi o przynależność do NATO to jest to więc artykułowanie szerszego zagadnienia powrotu do rodziny europejskiej i na polu ekonomicznym, i militarnym. Polska sama nigdy z tego pola nie zeszła. Chociaż dopiero teraz widać jak ten proces "wchodzenia" jest skomplikowany. Kościół nigdy nie był z zachodniej Europy wyobcowany. Uczestniczą przedstawiciele Kościoła w synodzie europejskim. Dzięki temu Kościół poszedł już o wiele dalej niż oficjalna dyplomacja i polityka. Nawet na szczeblu duszpasterstwa wojskowego. Mówiąc w największym skrócie, pragnę przypomnieć, że pierwsze spotkanie żołnierzy Paktu Atlantycznego i byłego Układu Warszawskiego odbyło się w Opolu w 1991 roku, z okazji przyjazdu Ojca świętego na spotkanie młodzieży w Częstochowie. Tam przy ołtarzu polowym celebrowaliśmy Mszę św. razem z żołnierzami niemieckimi, węgierskimi, czeskimi, włoskimi, amerykańskimi i francuskimi. Ta międzynarodowa asysta miała wymiar ogromnego symbolu. Nie mówiąc już o spotkaniach biskupów polowych na zjazdach, w Rzymie, Budapeszcie, w Lubecie, czy kapelanów wojskowych Europy i Ameryki. Przed miesiącem, w Biedrusku odbyły się ćwiczenia armii z trzynastu krajów. Jest to wydarzenie bez precedensu. Mamy w Biedrusku od roku kapelana i kościółek zbudowany na terenie koszar. Podczas wspólnych ćwiczeń był cały czas otwarty. Katolicy - żołnierze różnych krajów mieli swoje śpiewy, celebry, modlitwy. Protestanci zaraz obok mieli dla siebie kaplicę. Innym zagadnieniem jest niebezpieczeństwo wtórnej laicyzacji wojska. W Polsce wygląda to specyficznie, bo my wychodzimy z totalitaryzmu, z wojującego ateizmu, komunistycznej wrogości do Kościoła. Zresztą dzisiaj ta propaganda często pozostaje, mimo że ukryta, pod pozorami neutralności światopoglądowej, rzekomej apolityczności, czy potrzeby demokratycznej ochrony praw mniejszości niewierzącej przed większością wierzącą. Te akcje przenosi się usilnie na teren wojska. Zanim nie zostaną u nas uporządkowane podstawowe pojęcia, przyjęcie pewnych negatywnych wzorców może być

bardzo szkodliwe, możemy rychło powrócić do sytuacji jaką znosiśmy przez 40 lat. Duszpasterstwo wojskowe w krajach zachodnich jest czymś normalnym, my do tej normalności dopiero zmierzamy. Normalnością w bazach kanadyjskich są na przykład, mimo podziału wyznaniowego na katolików i protestantów, kościółki garnizonowe, są kapelani. W USA jest 3,5 tys. kapelanów wojskowych różnych wyznań. W Niemczech jest ponad 250 kapelanów. I nikt z tego tytułu nie robi żadnych problemów, które nimi nie są. U nas obecność w wojsku kapelana jest traktowana jako zastąpienie oficera politycznego. "Politrak czerwony równa się w tej mentalności czarnemu - kapelanowi". W świadomości społecznej, po ateistycznej propagandzie, religia, utażsamiana jest z ideologią. Nie możemy z tego pojęciowego fałszu wyjść. A przecież ideologia jest formułą na życie doczesne na ziemi, natomiast religia jest czymś większym, innym, ma wymiar relacji osobowej do Boga. Musimy mieć w Polsce wiele czasu i cierpliwości, aby te pojęcia rozgraniczyć. A przecież w rzeczywistości my tylko wracamy do pewnych form i struktur, które często od tysiąca nawet lat, czy od "Bogu Rodzicy", nie mówiąc o okresie międzywojennym, istniały i były normalne. Mamy więc wrócić do tego stanu i dojść do tego, co w innych krajach jest naturalne. W większości armii kapelani noszą mundury i posiadają stopnie wojskowe. Jeżeli w historii danego kraju istniały prądy redukujące Kościół z życia społecznego, to znalazło to swoje odbicie także i w wojsku. Na przykład radykalny rozdział Kościoła od państwa we Francji z roku 1904 i 1905 rzutował także na formę duszpasterstwa wojskowego. Kapelani nie mają stopni, ale chodzą w mundurach. Jedynie w Niemczech kapelani nie noszą uniformów. Ale przecież my wiemy dlaczego po wojnie w Niemczech kapelani celowo odeszli od noszenia mundurów i stopni. Podczas wojny szli za daleko będąc częścią nazistowskiej armii. Czy dlatego i my mamy wstydzić się? Nasi kapelani, razem z żołnierzami ginęli na polu chwały, składali życie na ołtarzu Ojczyzny. Dlatego i współcześnie muszą pozostać różnice w formach, w strukturach Kościoła w wojsku w poszczególnych krajach. Warunkuje to rola i miejsce Kościoła w danym państwie. Trudno więc, aby będąc narodem katolickim nagle zapomnieć o tej większości w wojsku, w koszarach i szukać tylko tych, którzy są innego wyznania lub nie mają z Kościołem żadnych więzi. My nie dotarliśmy jeszcze do naszych wiernych. Ja w wojsku przychodzę do swoich wiernych.

P.O.: Jaki jest stosunek Biskupa Polowego do udziału Wojska Polskiego w misjach pokojowych w byłej Jugosławii i na... Haiti?

Ks. Bp S.G.: W byłej Jugosławii byłem osobiście, jak i w Syrii, gdzie na wzgórzach Golan stacjonują nasze oddziały. Przyszłość armii będzie koncentrowała się właśnie na misjach pokojowych. Służba pod błękitną flagą jest służbą zaszczytną. I to są prawdziwi obrońcy pokoju i pacyfści, a nie ci, którzy z różnych racji odmawiają służby wojskowej. Bo czym jest tzw. "pacyfizm", zmierzający do negacji służby wojskowej w sytuacji gdy jest zagrożony pokój? Służba w jednostkach ONZ jest najlepszym wyłumaczeniem i dowodem na potrzebę istnienia wojska. Jest inny problem. Obrona pokoju zmienia dzisiaj swój charakter. Przed kilku laty żołnierz ONZ stał w niebieskim berecie, powiewała błękitna flaga i to wystarczyło. Dzisiaj sytuacja komplikuje się na tyle, że wymagać to będzie nowych zapisów prawnych. Dzisiaj coraz częściej oddziały ONZ mają za zadanie "wymuszanie" pokoju na zwaśnionych stronach. Już nie wystarcza postawa rozjemcy, trzeba siłą "wymuszać" pokój. A jak rozpoczyna się wymuszanie, no to i ryzyko jest większe, to są i ofiary, są zabici na froncie. Dzisiaj i nasze oddziały przeżywają ten dramat, aby z jednej strony zachować neutralność, nie ulec presji, a jednocześnie

zachować... pokój, także wymuszając go. Bardzo czytelny jest nasz udział w operacji na Bałkanach, między Serbami i Chorwatami w Krainie - stacjonuje tam ok. tysiąc żołnierzy - a mimo to - tam też są ofiary. Nie jadą przecież "na karnawał" na Hawaje, mają świadomość, że jadą na front, nawet jak to będzie na Haiti. Któż mógł pomyśleć po Wojnie Napoleońskiej, że na dawne San Domingo udadzą się Polacy. Ale nawiązując jeszcze do "wchodzenia" do Europy. Poza akceptacją społeczną, idzie za tym i konieczność udziału w takich właśnie akcjach. Są i zobowiązania, ryzyko, cena przynależności. Chociażby ten udział, nawet jeżeli bardzo ograniczony, w operacji na Haiti. Tam jadą przecież żywi ludzie, nasi żołnierze. Podobne dylematy były udziałem, podczas wojny w Zatoce Perskiej - o czym opowiadał mi biskup połowy Hiszpanii - żołnierzy krajów europejskich. Wszystko jest w porządku kiedy takie akcje mają akceptację społeczną, ale jak zaczynają być ofiary to i opinia publiczna się zmienia. Na takie operacje z żołnierzami naszymi udaje się i kapelan. Są nasi kapelani w Krainie, i na wzgórzach Golan, do niedawna w Kambodży, gdzie przez ponad rok przebywali w morderczym klimacie nasi żołnierze.

P.O.: Zbliża się dzień Wszystkich Świętych, dzień szczególny dla Polaków, dla rodzin poległych. Co jest istotą tych świąt w wojsku?

Ks. Bp S.G.: Istotą jest pamięć, pamięć nas żywych o umarłych. A w wymiarze wojska? Pamięć o ofierze z życia za Ojczyznę. Dramat, jeszcze większy dramat powstaje wtedy, kiedy przychodzi żołnierzowi umierać poza Ojczyzną. I gdyby dziś przyszło zliczyć nasze polskie cmentarze wojskowe, to bilans tych, którzy umierali na obcej ziemi i tych, którym przyszło zginąć w kraju, byłby chyba równy. W roku bolesnych jubileuszy chciałbym przenieść nasze myśli na te cmentarze rozsiane po całym świecie, na ziemi włoskiej - w Monte Cassino, Bari, Loreto, Anconie, Bolonii, w Caza Massima, jak i w Normandii we Francji, gdzie lądowali żołnierze legendarnej Dywizji Maczka... Stoją mi w oczach te groby na cmentarzu Langannerie z 19 i 20 sierpnia 1944 roku, w ciągu dwóch dni zginęło przeszło 760 żołnierzy. Tego listopadowego dnia naszą myślą przenosimy się i pod Lenino, bo nie możemy pamiętać o Monte Cassino, zapominając jednocześnie o tej polskiej, żołnierskiej krwi tam na wschodzie. Tamci żołnierze wyszli przecież z tych samych przysiółków, z tych samych łagrów, tylko, że przyszło im iść ku Ojczyźnie innymi drogami, przecież nie z własnej woli i z racji politycznych wybieranymi. W święto zmarłych trzeba przypomnieć, że krew żołnierska ma zawsze tę samą wartość, tę samą cenę miłości do Ojczyzny. A w tym roku trzeba nam pójść i na cmentarz na warszawską Wolę, gdzie spoczywa 104 tysiące żołnierzy Powstania Warszawskiego i ludności cywilnej. Jest to chyba największa nekropolia świata - sto cztery tysiące! W tym roku po raz pierwszy mogłem celebrować tam Mszę św. Był to cmentarz zapomniany, zamieniony w nijakość, aby tej ofiary powstańczej nie przypominać. W święto zmarłych idziemy także tam, gdzie trwają prace ekshumacyjne, do Katynia. Biskup połowy, w swoich modlitwach obejmuje każdy żołnierski grób, żołnierską mogiłę, bez względu na to, czy jest ona opatrzona krzyżem, czy nie - jak bywa w wielu miejscach - na przykład pod Narwikiem. Obejmujemy modlitwą i ten symboliczny Grób Nieznanego Żołnierza, groby w naszej Ojczyźnie i przede wszystkim te rozsiane poza jej granicami. Nad tymi grobami, w duchu modlitewnym trzeba powiedzieć: "Pamiętaj Polsko o tych dzieciach swoich, synach swoich, które miłość do Ciebie okupiły własnym życiem."

Rozmawiał Paweł OSIKOWSKI

LE FESTIVAL DE LA CHAISE-DIEU.

Nous souffrons en France d'un excès de "festivals": on abuse du terme en donnant souvent le nom de festival à n'importe quoi sans veiller à ce qu'un festival soit une période musicale faste, remarquablement organisée à tout point de vue et non point un alignement de quelques concerts plus ou moins intéressants. Bref, un vrai festival devrait être d'une qualité exceptionnelle, d'un intérêt artistique évident: ou bien son niveau est international, ou bien il ne s'agit pas d'un véritable festival.

A la Chaise-Dieu, nous nous trouvons devant un exemple à peu près parfait de ce qu'il faut faire, de ce qui est réellement un festival: pour tout dire en peu de mots, nous sommes peut-être, à l'heure actuelle, devant la plus nette réussite française, vraisemblablement devant le meilleur festival français. D'ailleurs, Monsieur Guy Ramona, directeur général de ce festival, est en même temps revêtu de la dignité de président de la Fédération Française des Festivals Internationaux de Musique.

Le département de la Haute-Loire est, au point de vue touristique, passionnant de richesse. L'abbatiale Saint-Robert est un édifice splendide (qui disposera bientôt d'un orgue de haut vol): elle se prête à merveille à ce que le festival propose de préférence: de grande oeuvre religieuses (Messe, Oratorios, Requiems), la musique symphonique. Mais, on peut y entendre aussi de belles oeuvres de musique de chambre, qui sont interprétées dans une salle adéquate, nommée "Salle Cziffra". C'est là que se pose la question de savoir ce que le nom du célèbre pianiste fait à la Chaise-Dieu (autrement dit: chez les Casadéens). Il est à l'origine du festival et, en 1994, l'année même où il est mort (en janvier), "son" festival se devait de lui rendre un hommage particulier lequel a consisté en trois concerts assez différents de ce qu'on y entend d'habitude. Mais, bien sûr, l'essentiel du programme correspondait à la tradition. J'ai assisté à six concerts: trois hommages à Cziffra et trois concerts de type habituel (j'ai donc veillé à l'équilibre). Comment dire en quelques mots mon impression d'ensemble en quittant un festival que je fréquente avec plaisir depuis de longues années?

Mis à part un médiocre récital de piano que je n'ai pas trouvé digne de Georges Cziffra, j'ai applaudi trois concerts exceptionnels d'un niveau enviable et deux autres partiellement remarquables. Les critiques musicaux étant souvent (comme tout le monde le sait) de méchantes gens, je trouve que le bilan chiffré que je viens de dresser, se passe d'éloges: il parle pour lui-même!

Ajoutons à cela l'organisation matérielle du festival nettement supérieure à ce qu'on

trouve souvent. Ajoutons également l'intérêt du livre-programme (j'y ai trouvé très peu d'erreurs). Ajoutons enfin ce qu'on peut difficilement analyser, mais ce qui est pourtant délectable: l'ambiance, l'atmosphère du lieu, le sentiment permanent de prendre part à quelque chose d'extraordinaire au sens fort du mot: quelque chose qui n'est point ordinaire.

L'oratorio de Haendel "Saül" fut un splendide temps fort grâce aux artistes anglais dignes de la grande tradition de leur pays: Gabrieli Consort and Players (orchestre et chœur), cinq solistes et le



Paul Mc Creech

remarquable chef Paul Mc Creech qu'il faut surtout féliciter d'avoir donné à l'oeuvre un caractère nettement dramatique, d'avoir veillé à la pureté permanente du style. Quatre solistes m'ont pleinement satisfait: J. Gooding, J.-P. Kenny, M. Le Brocq et C. Purves: un très homogène bouquet de voix. Deborah York, elle, a fort bien chanté, mais son soprano n'est pas "de la même famille": elle se "mariait" mal à ses collègues. Un seul petit regret: la laideur des costumes des hommes, qui, en plus, étaient du genre décontracté alors que les cantatrices étaient du soir.

Le concert Sibelius (le concerto pour violon et la deuxième symphonie) était interprété par le célèbre violoniste Ivry Gitlis et par la Philharmonie de Cracovie, placés sous la direction de Marek Pijarowski, l'un des meilleurs chefs polonais actuels. Oeuvres rarement jouées, la symphonie et le concerto ont bien profité



du goût "architectural" du chef et son très large éventail dynamique: deux talents qui conviennent à merveille au grand compositeur finnois. Pijarowski est parvenu à mettre en évidence la profonde homogénéité de cette musique qui, de prime abord, peut paraître passablement hétérogène. Le raffinement de Gitlis a bien mis en valeur les éléments folkloriques de cette musique. Tous les artistes ont d'ailleurs songé à la profondeur des oeuvres qu'à des exploits de virtuosité. Le "Brahms des Neiges" (c'est ainsi que je vois Sibelius malgré quelques rougeurs tchaïkovskyennes) a été bien compris par les musiciens polonais qui ont, dans la symphonie, évoqué la Finlande avec infiniment de bonheur, mais, parfois, avec peut-être quelques excès de sonorité.

Sous la séduisante direction d'André Straszynski, avec le concours de la jeune et "formidable" pianiste Ana-Maria Vera, la Philharmonie de Chambre Polonaise et l'illustre "Chœur de la Capella de Saint-Petersbourg" ont offert le premier hommage à Cziffra, les "Souvenirs à sa mémoire". La version orchestrale de la deuxième Rhapsodie de Liszt, ainsi que son second concerto pour piano, romantiques à souhait (bravo au chef!) ne pouvaient que satisfaire notamment au point de vue rythmique et grâce aux excellents "rubato" qui n'avaient rien d'hystérique. Ana-Maria Vera domine son instrument avec une mâle assurance ayant conclu avec lui une sorte de "mariage mystique". On peut parler à ce propos d'un délire sacré ou, comme Scriabine, d'un orgasme cosmique. Une telle interprétation ne passe pas inaperçue. Quant au bouleversant "Requiem" de Fauré, cette "berceuse de la mort" m'a beaucoup plu: le compositeur ne fut-il pas le plus français de tous les musiciens français? Cziffra qui aimait énormément cette oeuvre sereine et délicate aurait beaucoup aimé cet hommage.

Avant d'aller plus loin, consacrons quelques mots aux quatre chefs d'orchestre que cet article évoque. Nous avons déjà rencontré l'impeccable Mc Creech, le

dramatyczny Pijarowski, le romantyczny Strazyski, tous les trois très proches de l'orchestre, tous les trois soucieux de la qualité et de l'importance du style, tous les trois pleins d'élan, menant leurs troupes à la victoire, sans entraves, en vrais chefs. Le quatrième - nous allons le rencontrer - c'est le Russe Ladislav Tchernouchenko qui m'a guère intéressé. Je ne lui ai vu ni style, ni caractère défini, peu d'intimité avec l'orchestre, peu d'allant: il donnait parfois l'impression d'être gêné. Et, avant tout, il oscillait entre la grande qualité et une pénible absence de qualité, voire de conception.

Le quatrième concert, très inégal, comportait un chef-d'œuvre: la Rhapsodie pour contralto, chœur d'hommes et orchestre de Brahms, page sublime à laquelle la somptueuse voix de Janna Polevtsova, le chœur de la Capella de Saint-Petersbourg, la Philharmonie de Chambre Polonaise et Ladislav Tchernouchenko ont donné la qualité sublime qu'elle requiert: une splendeur. Mais le Te Deum de Bruckner, une très grande œuvre, volait déjà bien plus bas, souffrant notamment d'un évident excès de bruit, excès qui naturellement ne donnait que peu d'effet. Quant à la Symphonie Espagnole de Lalo, elle était franchement mauvaise, un peu banale, un peu vulgaire et surtout ennuyeuse, ce qui ne caractérise vraiment pas le folklore espagnol. Le soliste-le violoniste Gordan Nikolitch qui parut portant une tenue étonnante manquait et de ligne méthodique et de ligne dynamique: où étaient les couleurs, où était la flamme, où était la ténébreuse sensualité ibérique? Il s'est heureusement montré tout autre - très bon - dans la pièce de Bach qu'il a bien voulu donner en "bis".

Je ne consacrerai que quelques lignes au récital de Cyprien Katsaris. L'abbatiale ne

convient que modérément à un récital de piano; même une estrade - et à plus forte raison une église - ne peut supporter tant de cabotinage: comment un pianiste de la réputation de Katsaris peut-il se livrer à des jeux ridicules? Seuls, Prélude et Marche Funèbre de Liszt, à peu près inconnus, m'ont vivement intéressé: voilà le grand Liszt, point de départ essentiel de la musique moderne. La suite du programme m'a paru de moins en moins judicieuse malgré quelques bons moments. Si l'on veut électriser l'assistance par une improvisation, il faut lui demander d'en donner le thème; une improvisation du genre "pot-pourri" que le pianiste nous a proposée ne pouvait pas impressionner. Et, enfin, ce que je ne peux en aucun cas admettre, c'est de jouer la moitié de la sonate opus 58 de Chopin: si l'on est fatigué, on ne la joue pas, si l'on décide de la jouer, il faut la donner en entier. J'avais souvent applaudi Cyprien Katsaris, mais cette fois-ci, il m'a profondément déçu. Après ce demi-hommage à Cziffra, passons, pour terminer, au troisième hommage, une belle après-midi de pièces pour piano et violon (surtout sonates),

toutes liées de quelque façon au grand pianiste hongrois disparu, toutes interprétées par Ana-Maria Vefa et par Ivry Gitlis. J'ai déjà dit tout le bien que je pensais des deux solistes, une jeune femme et un homme âgé, aussi différents que possible et venant de deux régions du globe très éloignées l'une de l'autre: pourtant ils s'accordent à merveille et notamment dans la géniale sonate de Franck, mélange de retenue et de passion, illustrant si bien le vieil adage qui prétend que Franck était Jean-Sébastien Bach qui aurait beaucoup fréquenté Wagner. Et comment ne mentionnerais-je pas la première rhapsodie de Bartok, le plus naturel hommage à la partie de Cziffra?

Le critique musical a accompli sa tâche: il reste au musicologue de souligner que, non content de faire plaisir, le festival de la Chaise-Dieu permet au mélomane d'étendre le champ de ses connaissances, de découvrir des œuvres qu'on n'entend guère ailleurs.

Jean-Stanislas MYCINSKI
phot. Jean-Louis BELTRAN



Ivry Gitlis

POLSKI DOM W NAKAMEGURO

JAPONŹCYCY INTERESUJĄ SIĘ SŁOWEM CHRYSTUSA - KORESPONDENCJA Z JAPONII

W mojej krótkiej wędrówce po Japonii korzystałam z gościnności polskich zakonnic, Sióstr Zgromadzenia Opatrzności Bożej, które na prośbę księży Salezjanów, a szczególnie brata Michała Moskwy, przywędrowały z Polski do kraju Kwitnącej Wiśni w 1976 r.

Opiekunką i Założycielką Zgromadzenia była Matka Antonina Mirska (zm. 1905 r.). W 1856 r. we Lwowie, przy pomocy ówczesnego arcybiskupa Baranickiego, otworzyła dom dla dziewcząt pozostających często na marginesie społecznym, dziewcząt, których życie odbiegało od przyjętych zasad moralnych, wyznaczonych Ewangelią.

"Zgromadzenie Sióstr Opatrzności Bożej nie jest dobrze znane, nie wspomina się o nim zbyt często" - zaznacza matka przełożona - siostra Miriam, pracująca od 16 lat w Tokio.

Praca wśród takiej grupy młodzieży nie należała do łatwej, zarówno w okresie zaborów jak i w czasach późniejszych. Nie przynosiła też widocznych, szybkich efektów. Wiele dziewcząt nie potrafiło zaakceptować reguły Zgromadzenia i zmienić dotychczasowego trybu życia - odchodziły. Te, które zostały, poświęciły się dla innych, potrzebujących pomocy i opieki. W okresie komunizmu, siostrom odebrano kuratelę nad

dziewczętami. Zgromadzenie przetrwało jednak i prowadzi pracę wśród dzieci upośledzonych, kobiet cierpiących na zaburzenia psychiczne oraz wśród ludzi starych.

Obecny Dom Generalny ma siedzibę w Przemyślu. Od prawie 7 lat trwają także prace przy budowie domu nowicjatu w Grodzisku pod Warszawą. Aby wspomóc finansowo te przedsięwzięcia siostry wyjechały do pracy w Szwajcarii i Włoszech. Te, które są obecnie w Japonii również nie zapominają o potrzebach swojej macierzystej placówki w Kraju.

W Japonii pracuje aktualnie 8 sióstr Zgromadzenia Opatrzności Bożej - organizują w tym zakątku świata pracę misyjną. Otaczają opieką ludzi samotnych i starych, prowadzą przedszkole diecezjalne dla prawie 200 dzieci. Jedna z sióstr pracuje w szpitalu jako pielęgniarka, a najmłodsza z nich kontynuuje studia teologiczne na Tokijskim Uniwersytecie "Sophia".

Jest późne popołudnie, zapada wieczór. W Japonii słońce zachodzi o wiele wcześniej niż w Europie. Siostra Przełożona i jej współtowarzyszki zakończyły kolejny dzień pracy.

ciąg dalszy na str. 12

Wszystkie cztery krzątają się w kuchni i zaraz wspólnie zasiadamy do wieczornego posiłku. Widzę na ich twarzach radość, uśmiech. Zadają wiele pytań, są bardzo serdeczne i otwarte. Na dworze panuje upał, lato jest duszne, parne i wilgotne. Żaden cień nie przynosi ulgi. To pora deszczu w Japonii, a zarazem bezlitosnych upałów. W domu nie ma klimatyzacji. Wszystkie jednak o tym zapominamy, mamy sobie tyle do opowiedzenia. Ja chcę odsłonić chociaż odrobinę ich życia tutaj daleko od Polski, a siostry - jak wyczuwam - ciekawe są wiadomości z Europy, z Francji, z Kraju.

Przy wspólnym posiłku poznaję pierwszego japońskiego księdza-katolika - ks. Kasuja. Jest księdzem diecezjalnym i celebry w domu polskich siostr Msze św. dla grupy swoich parafian, jak również dla Niemców - katolików mieszkających w Tokio.

Ksiądz Kasuja to wysoki postawny Japończyk, z jego twarzy bije spokój, powaga, a zarazem serdeczność. Trochę mnie onieśmiela. Siostry rozmawiają z dużą łatwością po japońsku. Zastanawiam się, czy uczyły się języka będąc jeszcze w kraju, czy nabyły tę umiejętność przebywając wśród Japończyków. Rozmowa toczy się trochę po japońsku, trochę po polsku i trochę po francusku. Gościem siostr jest także młoda Japonka

- Yoko, mówiąca dobrze po francusku. Yoko jest katoliczką, to moja przyjaciółka i przewodniczka po Japonii.

Siostra Miriam opowiada o działaniu Opatrzności, która od samych początków czuwa nad swoimi służebnicami, sprawiając i to, że są obecnie właścicielkami tego dużego domu, podarowanego im przez ojców Bernardynów (nawiasem mówiąc Amerykanów). Oni to, najpierw wypożyczyli dom z kaplicą św. Michała na 5 lat, a po upływie tego czasu, widząc

zaangażowanie w pracy misyjnej siostr, zdecydowali się oddać im na własność całą posiadłość. Cieszą się, że dom w Nakameguro jest teraz domem własnym polskich siostr zakonnych. To wiele znaczy, według prawa japońskiego, posiadać coś w tym kraju, będąc równocześnie cudzoziemcem. Po przyjeździe z Polski siostry korzystały z domu księży Salezjanów w dzielnicy Yotsuja. Teraz są u siebie.

Dom jest duży, przestronny, jednopiętrowy z tarasem i ogrodem pełnym kwiatów oraz egzotycznych drzew. Mam dostęp jedynie do pomieszczeń na parterze. Duży refektarz, dwie sale spełniające rolę świetlicy, pokoje gościnne, mała kapliczka do codziennej modlitwy.

Funkcjonalność domu pozwala na organizowanie opieki dla starych ludzi. Bo tacy tu przebywają. Są to stare japońskie kobiety, które na dobre zadomowiły się w Nakameguro i zaufały polskim siostronom. One za tę ufność odpłacają polską gościnnością. Zakonnice opiekują się siedemnastoma starszami, które przychodzą tu już od 7 lat, trzy razy w tygodniu. Są różnego wyznania i buddyjki, katoliczki, protestantki, jest też jedna baptystka. Początki były trudne, trudności we wzajemnej akceptacji, odmienność religii,

nieufność w stosunku do siostr w białych habitach, przybyłych z dalekiego, nie znanego im kraju. Ale 7 lat zrobiło swoje. "Nauczyły się wspólnie modlić, gdyż modlą się do jednego Boga" - mówi siostra Miriam. Polski dom traktują jak zastępczą rodzinę. Nie stoi też na przeszkodzie bariera językowa. Polskie zakonnice nauczyły się języka, języka serca. Już wiem, że języka japońskiego uczyły się dopiero po przyjeździe do tego kraju. Na początku nie było mowy o nauce w szkole. Nie było na to pieniędzy. Dopiero po 4 latach powstała możliwość podjęcia 2-letniego przyspieszonego kursu. W obecnej chwili każda z siostr taki kurs ma za sobą.

Rozmawiamy o nawróceniach, o przyjmowaniu Ewangelii, o tolerancji. Siostra Miriam porównuje pracę misyjną do ciężkiej pracy rolnika na ugorze. Nie zawsze plony będzie można zbierać w nadchodzących latach. Na to trzeba długo czekać. W Japonii nie ma wielkich nawróceń, nawróceń zbiorowych, tak jak to bywa w Afryce.

Japończycy interesują się Słowem Chrystusa, ale to tylko zainteresowanie powierzchowne, nie mające nic wspólnego z praktyką. Jeżeli są chrzty, czasami dwa do czterech w roku, to już wielka radość. Radość tym większa, jeżeli ceremonia odbywa się w kościółku św. Michała w Nakameguro, gdzie mieszkają polskie siostry.

W niedzielę, po Mszy św. dom wypełnia się ludźmi. To

Niemcy, po wspólnej modlitwie spotykają się w polskim domu. Jeszcze gwarniej jest w czasie Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Wówczas zaglądają tu również Polacy mieszkający w Tokio. Dla nich niedzielne nabożeństwo odprawiane jest w kościele św. Ignacego w dzielnicy Yotsuja w każdą drugą niedzielę miesiąca. Grupą polskich katolików opiekuje się Ks. Tadeusz Oblak przebywający w Japonii od 1956 r.

Za oknami noc rozgościła się na dobre. Naszą roz-



mowę próbują zagłuszyć cykady. Wibrujące brzęczenie słychać wszędzie. Obsiadają chmarą drzewo i rozpoczynają koncert. Noc wcale nie łagodzi upału. Mam wrażenie, że powietrze zawisło nad nami i nic nie jest w stanie go poruszyć. Jutro będzie kolejny dzień pełen obowiązków i codziennej krzątania. Ze wschodem słońca siostry rozpoczną dzień modlitwą, a potem, każda pobiegnie do swoich zajęć. Siostra Jordana do chorych w szpitalu, siostra Kamilla na uniwersytet, gdyż właśnie kończy się kolejny rok akademicki i trzeba zdać egzaminy, siostra Roberta i siostra Miriam zostaną w domu, by móc spotkać się z pensjonariuszkami. Teraz wszystkie cztery mieszkają w Abosi daleko od Tokio. Udają się na wieczorną, już nieco spóźnioną modlitwę. Wracam do swego pokoju. Przyglądam się mapie Kraju Wschodzącego Słońca i kreślę trasę swojej wędrówki, która miała początek w domu polskich siostr w Nakameguro w Tokio.

tekst i zdjęcie
Korespondencji z Tokio
Anna SOBOLEWSKA

W SPRAWIE DOMU ŚW. KAZIMIERZA W PARYŻU

List do redakcji:

Dwa artykuły o sytuacji Zakładu św. Kazimierza, które ukazały się w "Głosie Katolickim" Nr 28/94 zostawiają czytelnika w zupełnej rozterce. Gdzie jest prawda? Jak może istnieć podobna sytuacja od kilku już lat? Aby społeczność polska w większej części nie zorientowana w tym problemie, mogła mieć jakiś rzeczywisty osąd, powinny ukazać się odpowiedzi, bez polemiki, na liczne pytania, które przychodzą na myśl czytającemu te artykuły.

1. Jaki jest statut Stowarzyszenia? 2. Kto wybiera "Conseil d'Administration" i na jakiej podstawie są zatwierdzane

kandydatury, na ile czasu? 3. Jaki organ kontroluje decyzje "Conseil d'Administration"? 4. Jak jest możliwe, że żadna z sióstr Szarytek, które są odpowiedzialne za Dom, nie wchodzi do "Conseil d'Administration"? 5. Gdzie można zobaczyć protokoły zebrań Zarządu i rezultaty głosowań nad rezolucjami? 6. Jaki skład ma Komisja Rewizyjna i jaki jest zakres statutowy działania? 7. Kto decyduje o wydatkach nadzwyczajnych, czy odpowiedzialność za błędy jest tylko moralna? Te kilka pytań nie wyczerpuje wszystkich innych.

M.B. KORAB-BRZOZOWSKI

Odpowiedź:

Chcąc udzielić wiarygodnych informacji, zwróciliśmy się do Zespołu Przyjaciół Dzieła św. Kazimierza o miarodajne odpowiedzi. Oto one:

1. Jaki jest statut stowarzyszenia? Statuty Dzieła św. Kazimierza - Les statuts de l'Oeuvre de Saint Casimir (a nie Stowarzyszenia) istniały już, gdy Napoleon nadał Zakładowi statut instytucji użyteczności publicznej dekretem z 16.VI.1869 r. Następnie uległy one znacznym modyfikacjom. Dzisiaj będziemy opierać się dla porównania na pierwszych Statutach Dzieła św. Kazimierza z 1869 r. i ostatnich Stowarzyszenia Dzieła św. Kazimierza z 1958 r. Pierwotnym celem Zakładu było: "1. Zapewnić przytułek, udzielić moralnego i umysłowego wychowania sierotom i córkom najbiedniejszych wychodźców polskich. 2. Przyjmować osieroconych albo opuszczonych przez rodziców synów także wychodźców, nie mających jeszcze ośmiu lat życia. 3. Dawać pomieszczenie chorym i kalekom weteranom wychodźstwa polskiego"(art.1).

Dzisiaj Stowarzyszenie stawia sobie jako cel "przyjmowanie starców i dzieci pochodzenia polskiego"(art.1). Dodajmy, że w sierpniu i wrześniu 1993 r. Stowarzyszenie, reprezentowane przez prezesa J. Baranowskiego otrzymało pozwolenie władz miasta na zburzenie wszystkich obiektów łącznie z kaplicą i wybudowanie "dwóch budynków 6-7 piętrowych, na 2 i 4 poziomie pod ziemią na użytek wspólnoty religijnej, rezydencji dla osób starszych, internatu dla dzieci, biur i parkingu", w zamian za odstąpienie ok. 500 m2 wzdłuż ul. Chevaleret, tych najdroższych, prywatnemu przedsiębiorcy, gdzie miałby stanąć 8 piętrowy biurowiec.

Rada wydała ponad milion dwieście tysięcy franków społecznych pieniędzy, z kasy Dzieła na powyższy plan, którego siostry Szarytki od początku nie akceptują. Nie wiadomo również, czy jakieś Walne Zebranie Stowarzyszenia wyraziło zgodę na oddanie ok. 500 m2 prywatnemu przedsiębiorcy.

2. Kto wybiera "Conseil d'Administration" i na jakiej podstawie są zatwierdzane kandydatury? Na ile czasu? 4. Jak jest możliwe, że żadna z Sióstr Szarytek, które są odpowiedzialne za dom, nie wchodzi do "Conseil d'Administration"?

Wg Statutów z 1869 r.: - "Rada (Conseil d'Administration) odnawia się co sześć lat na ogólnym posiedzeniu członków Zakładu"(art.11); - "Liczba osób biorących udział w czynnościach Zakładu nie jest ograniczona; dzielą się one na: a) członków tytularnych, b) członków honorowych. c) damy opiekuńki, c) stowarzyszonych, płacących składkę"(art.5); - "Zakładem zarządzają: Rada Administracyjna złożona z dwunastu członków tytularnych i Komitet Dam Opiekunek. Pod ich kierunkiem rządzi Zakładem polskie siostry miłosierdzia, ze Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo"(art.9); - "Komitet Dam Opiekunek składa się z dwunastu członków (...). Przełożona polskich Sióstr Miłosierdzia Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo jest z prawa członkiem tego Komitetu"(art. 21) (podkreślono przez autorów).

Od początku istnienia Zakładu Siostra Przełożona, dyrektorka domu była "z prawa" w instancjach zarządzających Dziełem. "(...) by zostać członkiem, trzeba być przedstawionym przez

dwóch członków Stowarzyszenia i zatwierdzonym przez Radę Administracyjną (...)" (Statuty 1958, art.3). Nie ma innych ograniczeń.

W 1993 r. kilku członków Stowarzyszenia przedstawiło formalnie, zgodnie ze Statutami, kandydatury m.in. Siostry Przełożonej, Dyrektorki Domu, H. Biernackiej i Ks. Rektora PMK we Francji, St. Jeża na członków Stowarzyszenia. W odpowiedzi, 4.XI.1993 r. Rada zawiesiła przyjmowanie członków. Do dzisiaj te, tak zasłużone osoby, nie zostały przyjęte nawet na zwykłych członków Stowarzyszenia. Zapytujemy - Jak to jest możliwe? Czy nie jest to prywatnie kilku czy kilkunastu osób i czy rzeczywiście działają dla dobra Domu? Prawnie, instytucja użyteczności publicznej powinna być instytucją otwartą dla jak największej liczby osób, a nie ograniczoną do ok. 30 osób (dokładnych danych nie znają nawet członkowie), a właściwie prawie wyłącznie do członków kilku rodzin. Dodajmy, że wg Statutów z 1958 r.: - "Stowarzyszenie jest administrowane przez Radę złożoną z 12 członków, wybieranych podczas tajnego głosowania na trzy lata, przez Walne Zebranie (...)"(art.5); - "Walne zebranie Stowarzyszenia składa się z membres d'honneur, bienfaiteurs i souscripteurs (...)"(art.8).

3. Jaki organ kontroluje decyzje "Conseil d'Administration"? Wg Statutów (z 1869 i 1958r.) Rada Administracyjna powinna zwoływać Walne Zebranie raz w roku i przedstawić na nim roczne sprawozdanie o stanie moralnym i finansowym Zakładu. Sprawozdania te powinny następnie być rozesłane do wszystkich członków Stowarzyszenia i do władz francuskich (dzisiaj do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Prefekta). Pewne ważniejsze decyzje Rady Adm. dotyczące np. zakupu czy sprzedaży dóbr Zakładu, powinny być najpierw zatwierdzone przez Walne Zebranie, potem zaaprobowane przez władze francuskie.

Od II wojny światowej Rada sprzedała już dwie parcele należące do Dzieła. Kilka lat temu zadecydowała również o odstąpieniu trzeciej parceli prywatnemu przedsiębiorcy. Niektórzy członkowie dowiedzieli się o tym niedawno. Czy zatwierdziło to jakieś Walne Zebranie?

5. Gdzie można zobaczyć protokoły zebrań Zarządu i rezultaty głosowań nad rezolucjami?

Wspomniane dokumenty można zobaczyć w prywatnym mieszkaniu prezesa, J. Baranowskiego. Siostry Szarytki kierujące Zakładem i pracujące w nim bez wynagrodzenia od 150 lat chciałyby mieć wgląd w sprawozdania z Walnych Zebrań, czy z posiedzeń Rady Administracyjnej. Prosiły prezesa formalnie, w 1993 r., o złożenie ich oraz wszelkiej dokumentacji dotyczącej Domu, w siedzibie Stowarzyszenia, tj. w Zakładzie św. Kazimierza przy ul. Chevaleret. Wielu członków wyraziło podobne życzenie, by mieć swobodny dostęp do archiwów. Do dzisiaj próśb nie spełniono. Czy w ogóle sprawozdania istnieją? Czy Rada zbiera się raz na trzy

dokończenie na str. 20



ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO W POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ - WRZESIEŃ 1994

Ani się obejrzelismy jak wakacje stały się już tylko wspomnieniem. Na szczęście czuwalismy w tym momencie i nie daliśmy rozproszyć się naszej grupie najmłodszych wiernych.

Dnia 17 września, w sobotę, o godz. 15.00 uroczystą Mszą św. rozpoczęliśmy przy naszej Polskiej Misji Katolickiej, kolejny rok szkolny zapewniający naszym dzieciom obcowanie z polską religijnością, polskim językiem, polską historią. Dzieci i rodziców zbiegło się tu co niemiara - 70 głów i główek samych tylko dzieci, chętnych do pracy i zabawy, które od razu zagarnięte wspólną modlitwą oraz okolicznościową homilią O. Władysława (od tego roku oficjalnego "dyrektora" naszej szkoły) - poczuły się na miarę swojego wieku jedną wspólnotą, gotową zarówno do uczenia się, jak i śpiewania. Zaraz po Mszy św., w sali nad kaplicą, odbyło się pierwsze spotkanie wszystkich zainteresowanych. Tyle nowych rzeczy! Zmiana rozkładu godzin na poranne (od 9.00 do 12.00), zmiany w kadrze nauczycieli (Renata Masciewicz, Teresa Łupina, Elżbieta Marciniak oraz z lat ubiegłych Piotr Ładomirski, Zdzisław

Salamon i naturalnie siostra Konsolata Burzyńska, i O. Władysław Walaszczyk). Poza tym reaktywowanie Komitetu Rodzicielskiego (w składzie: Jadwiga Bargańska, Elżbieta Kamińska, Dorota Zawistowska, Teresa Kosk) oraz ustalenie planu imprez już na cały rok szkolny. Słuchaliśmy cierpliwie a potem do

zapisywanie dzieci i do coca-coli, co jak zwykle uczyniło spotkanie mniej lub więcej niekontrolowanym. Nie trwało to jednak długo, gdyż w soboty zawsze jest co robić.

W tym tygodniu nastąpiły dalsze zgłoszenia dzieci. Na pierwszych zajęciach było 80 dzieci. Liczymy na następnych!

A tobie szkółko - powodzenia!

Andrzej WAWRYKÓW



OBCHODY 76. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

W BELGII - KOŁO LIEGE, WSPÓLNIE

Z POLSKĄ MISJĄ KATOLICKĄ,

KOMITETEM SZKOLNYM,

CHÓREM im. St. Moniuszki i KSMP "POLSKA WIOSNA",

organizują:

dnia 12 listopada 1994 roku, w sobotę

UROCZYSTE OBCHODY 76. ROCZNICY
ODZYSKANIA WOLNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI
PAŃSTWA POLSKIEGO

w dniu 11 listopada 1918 roku.

W kaplicy św. Józefa w Liège, przy rue de la Légia 7, o godz. 16.00, będzie odprawiona, przez księży Polskiej Misji Katolickiej z Liège, uroczysta Msza święta w intencji Ojczyzny.

FESTIWAL KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W BELGII

Pod kierownictwem KSMP,
"Polska Wiosna" z Liège, organizuje w sobotę 5 listopada
doroczny FESTIWAL KULTURALNY.

W programie:

o godz. 15.00, w kaplicy Instytutu St. Laurent w Liège, przy rue St. Laurent, 29 - odprawiona zostanie uroczysta Msza św. w intencji młodzieży;

o godz. 17.00, we wspólniejszej sali Instytutu, wystąpią zespoły z poszczególnych prowincji Belgii ze swym przebogatym programem pieśni i tańca polskiego.

Po występach artystycznych - w sali Instytutu - będzie miała miejsce zabawa taneczna.

*Wszystkich Rodaków, Przyjaciół i Sympatyków
najserdeczniej zapraszamy
Zarząd KSMP "Polska Wiosna" z Liège.*

Sous la direction de la J.C.P.,
"Le Printemps Polonais" de Liège, organise le 5
novembre

son annuel FESTIVAL CULTUREL.

Au programme:

à 15h Messe Sainte à l'intention de la J.C.P. en chapelle de l'Institut St. Laurent à Liège, 29, rue St. Laurent.

à 17h tous les ensembles de la J.C.P. de Belgique, se produiront en la très belle salle du même Institut. Pour terminer, le **Soirée dansante** dans une salle du Institut.

*Le Comité
invite cordialement
tous les Compatriotes et les Amis
à participer à cette cérémonie.*



Z ŻYCIORYSÓW BOHATERÓW (II)

Szczególny wkład w wyzwolenie Belgii wniosła I Polska Dywizja Pancerna, Gen. Maczka. Jej wyzwolenie szlak wiodł przez Chambois aż do Wilhelmshaven, gdzie nastąpiła kapitulacja Niemiec 8 maja 1945 r. I Dywizja pozostawała w Niemczech do 1947 r.

Wielu żołnierzy poległo na polach bitew na obcej ziemi. Ci, którzy przeżyli, rozproszyli się po świecie. Wielu zostało w Belgii i Holandii.

Różne były drogi do I Dywizji, różne losy jej żołnierzy. Łączyła ich miłość do Ojczyzny i młodość. Nie tylko śpiewali: "Wszystko co nasze Polsce oddamy", ale gdy przyszła potrzeba, oddali Ojczyźnie siebie, swoją młodość, swoje życie. Ich losy i przeżycia wojenne godne są wspaniałej epopei.

Zajrzyjmy do ich życiorysów:

Ryszard Łuczak



Urodził się w Warszawie 17 czerwca 1920 r. Po wybuchu wojny na wezwanie prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego zgłosił się do Batalionów Obrońców Warszawy. Po kapitulacji Stolicy, wraz ze swoim przyjacielem postanowił przedostać się do Francji, gdzie tworzyła się Armia Polska. Ojciec nie stawiał przeszkód 19-latkowi: "Ktoś przecież musi się bić o Polskę". Przy przekraczaniu granicy koło Lwowa zostali zatrzymani przez żołnierzy radzieckich i odesłani na Ukrainę w pobliżu Winnicy, do obozu jenieckiego. Tam potraktowano ich jako zwykłych przestępców kryminalnych i przewieziono ich do Starobielska. Tam, na ścianach klasztoru, w którym ich umieszczono, widzieli jeszcze napisy polskich oficerów, którzy byli tutaj przetrzymywani przed morderstwem katyńskim. Pan Ryszard otrzymał karę 5 lat więzienia. Przetransportowano go na Półwysep Komi.

Tam został umieszczony w obozie dla rosyjskich kryminalistów (1200). Był jednym z pierwszych Polaków, którzy

tam się dostali. Obóz nr 9, w którym przebywał, wyrąbał lasy i budował drogę pod lotnisko wojskowe. Wyrobienie dziennej normy pracy przekraczało ludzkie możliwości. Nic dziwnego, że ludzie ginęli masowo.

Układ Sikorski-Majski zmienił sytuację Polaków w ZSRR - tworzono Armię Polską, zajęto się Polakami, których setki tysięcy przebywało na terenach ZSRR. Z obozu p. Ryszarda ok. (łącznie 400 osób) wysłano za Ural do punktu zbiorczego tworzącej się Armii Polskiej. Zebrało się tam ok. 50 tys. ludzi. Warunki były bardzo trudne. Pan Ryszard przebywał tam do lutego 1942 r. Przez Kazachstan, Uzbekistan przedostał się do Iranu, do Pahlawi do Armii Polskiej. Z Persji przez Irak, Transjordanię, Palestynę przedostał się do Suez. Tutaj Brygada Karpacka, po walkach w Tobruku szukała ludzi, aby uzupełnić stan Brygady. Zgłosił się. Australijskim statkiem, drogą okrężną przez Kanadę (Halifax), przewieziono ich do Szkocji. Tutaj został przydzielony do VIII Batalionu Strzelców Zmotoryzowanych. Zostaje dowódcą drużyny. Z I Dywizją Pancerną przeszedł cały szlak bojowy od Normandii aż po Niemcy. W czasie walk w Belgii poznał swoją przyszłą żonę. Po ukończeniu wojny nie wraca do Polski - już wtedy dochodziły złe wieści o losach polskich żołnierzy z Zachodu, którzy wrócili do Kraju. Po demobilizacji pozostaje więc na Zachodzie. Wraca do Belgii, zakłada rodzinę - urządza się.

Bronisław Gneba



Urodził się 28 marca 1923 r. w Mirachowie k. Kamiennej Góry. Tuż przed wybuchem II wojny światowej jako 16 latek zaciągnął się wraz z wszystkimi Polakami do kopania rowów i umocnień obronnych. Po wybuchu wojny ojciec dał synowi wolną rękę co ma robić dalej. Zdecydował przedostać się do Francji gdzie organizowano Wojsko Polskie. Po kłęsce Francji przedostał się do Anglii

gdzie zaciągnął się do I Dywizji Pancernej. Miał wtedy 18 lat. Z I Dywizją przeszedł cały szlak bojowy przez Francję, Belgię, Holandię aż do Niemiec. O wydarzeniach wojennych opowiada niechętnie - wszystko zostało opisane. Mówi jedynie o tym co najbardziej utkwiło mu w pamięci. Przede wszystkim wielkie braterstwo między żołnierzami, a dowódcami; wszystkim chodziło o przetrwanie, o wyjście z wojennego piekła.

Bóg kilkakrotnie w sposób cudowny uratował mu życie - 3 razy ocalał cudem. W Normandii w czasie bombardowania młody chłopak podkopał się pod niego całkowicie. On sam był na patelni. Tuż obok wybuchła bomba - koledze urwało ręce i głowę - jemu nie spadł włos z głowy. "Bóg jakoś nade mną czuwał". Na linii frontu wszyscy modliliśmy się gorliwie o przeżycie. Przez cały czas nosiłem medalik, jako najlepsze zabezpieczenie. Matka ciągle modliła się za mnie, dawała na Msze święte. (Potwierdza to brat p. Bronisława, który przyjechał odwiedzić swego brata do Belgii). Morale żołnierzy było bardzo wysokie, niemniej jednak były wyjątki, które "nagrybały coś niecoś". Jeden z żołnierzy chwalił się kiedyś "zdobyczą biżuteryjną". Po 2 godzinach już nie żył, rozerwał go pocisk artyleryjski. Na wszystkich zrobiło to przeogromne wrażenie, utwierdziło w szlachetności i morale wojskowym.

Po zakończeniu wojny w ramach działań armii okupacyjnej pozostaje w Niemczech do 1947 r. Po demobilizacji nie wraca do Polski, pozostaje na Zachodzie. Wraca do St. Niklaas, gdzie w 1945r. poznał swoją żonę a w 1946 zawarł małżeństwo. Pan Bronisław posiada wiele odznaczeń polskich, angielskich i belgijskich. Bardzo ceni sobie kontakty z gen. Maczkiem. Posiada kilka listów od gen. Maczka - jeden z nich jest szczególnie bliski sercu. Pan Bronisław po powrocie do Polski, z Zagania przesłał Generalowi kawał polskiego chleba, którym witano "Maczkowców" na polskiej granicy. Generał Maczek serdecznie podziękował za list.

Sylwetki żołnierzy Maczka obrazują losy polskiego żołnierza w czasie II wojny światowej. Walczyli na wszystkich niemal frontach II wojny o wolność Polski i "za wolność naszą i waszą". Szlak bojowy polskiego żołnierza znaczony jest bohaterstwem, krwią i krzyżami cmentarnymi. Zwyciężyli. Przynieśli wolność Francji, Belgii, Holandii. Nie dane im było przynieść wolności Polsce. Boleli nad zdradą Zachodu i zniewoleniem Polski przez Związek Radziecki.

Belgia przychylnie przyjęła swoich wyzwolicieli. Wtopili się w społeczeństwo belgijskie. Zawsze jednak zostają sobą, zawsze przyznają się do Polski. Doczekali się wolnej i niepodległej Polski. Spełniło się ich największe marzenie. Ich trud nie poszedł na marne!

Ks. Józef KOWALIK, omi
(Redakcja G. K. zwraca się z prośbą do "Maczkowców" o dalsze... życiorysy)



* KALENDARZ * KALENDARZ *

BRUKSELA:

1 listopada - procesja na cmentarzu Evere - z modlitwą i pamięcią o tych, którzy już w Domu lub przedśionku Ojca Miłosiernego. Wyruszymy o 14.30 do grobów polskich kapłanów i żołnierzy.

2, 3 i 4 listopada - dni szczególnej pamięci o zmarłych - z wiarą w zmartwychwstanie i życie wieczne polecać będziemy Bożemu Miłosierdziu zmarłych. Zawsze o g. 19.00 - różaniec w intencji zmarłych podanych w "wypominkach", następnie Msza św. o pokój wieczny.

11 listopada - Święto Narodowe Polski. 10.30 uroczysta Msza św. z udziałem przedstawicieli władz, pocztów sztandarowych... Po Mszy św. w sali nad kaplicą - akademie patriotyczna przygotowana przez szkołę.

12 listopada - zabawa na rzecz Funduszu Szkolnego

ANTWERPIA:

- Msze św. w każdą niedzielę o g. 10. w kościele Jezuitów na Frankrijklei 89
- Linkeroever - Msze św. w każdą drugą niedzielę miesiąca o g. 12. w kościele St. Lucas

- St. Niklaas - Msza św. w każdą trzecią niedzielę miesiąca o g. 12. w kaplicy Sióstr na O.L. Vrouwplaats 31.

- **Nabożeństwo różańcowe** - w każdą niedzielę października przed Mszą św.

Listopad - miesiąc modlitw za zmarłych. We wszystkie niedziele - po Mszy św. modlitwy za zmarłych z rodzin i wymienionych w "wypominkach".

Modlitwy nad grobami polskich żołnierzy w Hoboken - 1 listopada, po Mszy św.

Kursy przedmażeńskie -(6 spotkań) w P.M.K. w środy o g. 20.

Lekcje j. polskiego - rozpoczęły się we wrześniu (sala Emmaus na Jozefstraat 12), w każdą środę po południu i w soboty (w trzech grupach). Odpowiedzialną za lekcje jest M. Wesołowska.

Lekcje religii i przygotowanie do I Komunii Św. - prosimy o skontaktowanie się z księdzem do 1 listopada.

Zabawa andrzejkowa - 25 listopada w sali Emmaus na St. Emmaus na St. Jozefstr. 12 od 20.00.

ks. Ryszard KUROWSKI, OMI
TEL.: 03/233.87.93.

RESSAIX:

Msze św. niedzielne:

I Niedziela miesiąca: Tertre g. 8.30; Quaregnon g. 11.00

II Niedziela miesiąca: Hautrage-Etat g. 8.45; Dour g. 10.00; Hensies g. 11.00

III Niedziela miesiąca: Tertre g. 8.30;

Bernissart g. 9.45; Quaregnon g. 11.00
IV Niedziela miesiąca: Hautrage-Etat g. 8.45; Dour g. 10.00; Mons g. 17.00 (kaplica w kościele św. Mikołaja) - **IV sobota miesiąca!**

- **odwiedzanie chorych:** I piątki miesiąca, na każde wezwanie

- **spotkania młodzieżowe** "Echo Ojczyście" w piątki g. 19.00 w Ośrodku.

- **lekcje j. polskiego dla dorosłych**, w soboty g. 10.00 w Ośrodku

- **biuro parafialne:** w soboty od 10.00 do 12.00 w Ressaix, lub Ośrodek oraz po Mszy św. w niedzielę.

Ks. Piotr POŻOGA, OMI
7134 Ressaix
tel.: 064/36.92.79.

LEOPOLSBURG:

- **nabożeństwo różańcowe** z wypominkami za zmarłych w każdy piątek października, g. 17.30 na Berkenbos.

- **doroczny wieczorek Z.P.B.** - 22.X. w sali Millenium na Lindemannie. Cena 350 FB.

1 XI Wszystkich Świętych - Msze św. jak w niedziele. Nie zapomnijmy pójść na cmentarz, zrobić porządek i pomodlić się. Jutro inni za ciebie się pomodlą.

12 XI - Święto Niepodległości (11 listopada), Msza św. za Ojczyznę na Lindemannie o 16.30; potem akademie, teatr, zabawa w sali "Millenium". Koniecznie przyjdź! To nasze święto!

27 XI. - rozpoczyna się Adwent. Czas przygotowania duchowego na Boże Narodzenie.

4 XII - Barbórka górnicza (niedziela), pomódl się za górników, znasz ich trud!

6 XII - św. Mikołaja, patrona dobroci. Nie zapomnij o tym.

8 XII - Niepokalane Poczęcie N.M.P.

Lista Zmarłych z naszych rodzin: od X. 1993 r. do X. 1994 r.:

+ Maria Czarnecka Nowak, 3.10.93; + Józef Mysza, 4.10.93; + Władysława Chabasińska, 22.10.93; + Gerard Geurts, 8.11.93; + Stefan Malinicz, 15.11.93; + Ela Fabian, 3.12.93; + Gunter Niemiec, 6.12.93; + Stanisław Kowalczyk, 18.01.94; + Marie-Micheline Drahańczuk, 9.02.94; + Stanisław Hoffman, 15.02.94; + Marco Noblesse, 2.04.94; + Weronika Chałupka-Kopeć, 3.04.94; + Józef Szugula, 22.04.94; + Maria Watolla-Piecko, 6.05.94; + Apolonia Pawlitte-Rożeńska, 17.08.94; + Józefa Stolarczyk, 16.09.94. - **Wieczny odpocznunek racz im dać Panie**

Ks. Ryszard SZTYLKA, OMI
TEL.: 011/40.12.95.

CHARLEROI:

Uroczystość zmarłych - Charleroi Nord - Niedz. 23.10. g. 11.30;

Chrystus Król - Niedz. 20.11. w kościele św. Antoniego na Ville Basse;

Spotkanie Międzynarodowe - 27.XI. g. 15.00 u ks. Jezuitów.

Zebranie Bractwa Żywego Różańca Montignies s/s każdy wtorek miesiąca; zebranie Bractwa Żywego Różańca Dampremy 21.X. g. 15.00 w Domu Polskim.

"Nôel au coeur de la ville" - sobota 17.12. g. 14.00.

W ostatni piątek miesiąca Bractwo Żywego Różańca urządza **spotkania dla wszystkich** w Domu Polskim o godz. 15.00

Do Domu Ojca po nagrodę od Pana w minionym roku odeszli:

Szulej Józef, Kamiński Józef, Nowaczyk Teresa, Milka Julia, Kwiecień Feliksa, Cienka Tekla, Szukilowicz Maria, Ziąbek Katarzyna, Czereszniowski Jan.

Dom Polski - Charleroi - rue de la Villette 63, 6001 Marcinelle,

Uroczystości:

23.10. - Uroczystość ku czci poległych Lotników Polskich

4.12. - Barbórka - godz. 16.00; **31.12. - zabawa sylwestrowa; 1.01.95 - Oplatek** Paczki do Polski i Rosji, będą przyjmowane w dniach: 18.11. w g. od 18 - 20; 19.11. od 13 - 17; 2.12. od 18 - 20; 3.12. od 13 - 17

Ogłoszenia:

W każdą sobotę w Domu Polskim **spotyka się młodzież KSMP**, aby uczyć się tańców polskich, pieśni i przyjemnie spędzić wieczór. Wszyscy są animatorami, a towarzyszy s. Danuta. Jeśli masz "naście" lat przyjdź! Zapraszamy, w każdą sobotę od g. 17. do 20.

od września prowadzone są **lekcje j. polskiego dla dzieci** (w dwóch grupach - przedszkolaków i dzieci szkolnych) - w każdą sobotę od g. 15.00 do 17.00.

w Domu Polskim prowadzony jest **kurs j. francuskiego dla dorosłych**, lekcje odbywają się w każdą sobotę od 15. do 17. Informacje - Hira Gabriela tel. 071/46.00.97. **biblioteka** w Domu Polskim w każdą sobotę od 15. do 17.

Podróż autokarem do Polski (3 razy w tygodniu) - informacje - tel.38.90.42.

LIEGE:

Zapraszam serdecznie wszystkich Rodaków do wzięcia udziału w nabożeństwach:

Niedziela, 30 października, na Flone, g. 15.30. intencja wolna.

Wszystkich Świętych, 1 listopada, na Flone, g. 15.00: uroczysta Msza św. z wypominkami.

Niedziele, 6, 20 listopada, 4 grudnia, na Flone, o g. 15.30. intencje wolne.

Niedziela, 18 grudnia, na Flone, o g. 15.00: Spowiedź świąteczna; g. 15.30: Msza św. intencja wolna.

Boże Narodzenie, 25 grudnia, o g. 11.15: uroczysta Msza św. na Flone.

Ks.J. Pielorz, omi
Liege, tel.:(041)23.39.10.



DWIE KORONY ŚWIĘTEGO MAKSYMILIANA

W chwili głębokiej modlitwy młody Maksymilian Kolbe "otrzymał" z rąk Maryi Niepokalanej do wyboru dwie korony - białą i czerwoną. Koronę czystości i koronę męczeństwa. Wybrał obie. Dał tym samym nie tylko świadectwo swego pełnego zawierzenia Matce Bożej, ale - jak się później okazało - stał się żywym obrazem zawołania swego duchowego ojca, św. Franciszka - "Bóg mój i wszystko!"

Czystość i męczeństwo wplecione zostały w białą-czerwone dzieje naszego narodu. Bardzo zostaliśmy umiłowani przez Pana Boga, skoro pozwolił nam tylekroć znaleźć się na drodze cierpienia. Chłopcę decyzja o Maksymilianie jest realnym wyrazem narodowego doświadczenia Polaków. Tyle razy postawieni w obliczu konieczności narodowego męczeństwa, choć tęskniący nieustannie za pokojem, mieliśmy czas pojąć, że cierpienie jest nieodzowną częścią życia. Zwłaszcza życia w Bogu. Dlatego w jakiś sposób pogodiliśmy się z cierpieniem i w chwilach czytelniejszej w nas świadomości Dobra potrafimy ofiarować swój ból Panu, przyjmując bez żalu czerwoną koronę Bożej Chwały.

Co pewien okres czas wypełnia się, wskazując na nową epokę. Przemija postać świata, a wraz z nią ta forma kłamstwa, która w niej panowała. Upadają imperia, a upadek swój obwieszczają cierpieniem maluczkich. Jak zwykle bywało. Pojawia się kolejna Nowa Era, kolejny New Age, sprytniejszy o swe poprzednie nieudolności, obiecujący kres męki i czas władzy we właściwych rękach. Takie było Odrodzenie, takie było Oświecenie, tak jest teraz. Kres cierpienia - jeszcze tylko trochę niemożliwego do przeżycia bólu i już koniec - wszystko dla wszystkich.

Na naszych oczach przemija postać świata. Wolność w naszych przecierpianych rękach. Przesypująca się między palcami, ale własna. Nie wiadomo skąd się wzięła, kiedy i właściwie dlaczego. Nieoczekiwanie skazani na wolność, okazuje się nagle, że szliśmy stale tylko jedną drogą do swego Domu. Starannie wypielegnowaną drogą cierpienia, podczas gdy równoległa do niej droga czystości zarastała chwastami. I teraz, gdy drogę cierpienia możemy na chwilę opuścić, okazuje się, że wejście na drogę czystości jest dla nas niemożliwe. Stojąc tak na rozdrożu, z rękami pełnymi wolności, bezradnie szukamy drogi trzeciej, zapominając, że gdyby była, to byśmy wiedzieli o niej od początku. Stoimy tak i do głowy nie przyjdzie nam wziąć się za odchwaszczanie. Stan czystości w naszym narodzie jest taki, że nawet my sami od dawna już sobie z niego zdajemy sprawę. W obiegowych opiniach negatywnych posługujemy się komentarzem-kluczem do takich zjawisk jak wódka, pieniądze, rozwód, narkotyki, czy prezerwatywa, bardzo chętnie zapominając, że to są jedynie skutki, które pozwalają nam całą sprawę ustawić gdzieś obok nas, zamiast w nas samych. Przyczyn nie dochodzimy, bo są od nas niezależne - i to nas rozgrzesza.

Niestety, to nas rozgrzesza tylko w naszych własnych oczach. Moralna utrata dziecka nigdy nie dzieje się poza nami - raczej poza naszym czasem. Zaawansowane upadki dorosłego zwykliśmy traktować niemalże jako wrodzone cechy jego charakteru, często też, zdjęci strachem, przekławszy go w duchu do dziesiątego pokolenia. W zbawczą i życiodajną moc modlitwy nie wierzymy już w ogóle. To akurat zrozumiałe, gdyż to jest właśnie początek oczyszczenia, i to nas samych - by przenieść cudzą górę, trzeba przecież dokonać wysiłku obmycia swych własnych rąk i swej własnej twarzy. Wyśmiewszy do cna nieustanną w tradycji naszego chrześcijaństwa prostą pobożność, nosimy w sobie już tylko stałą pretensję o wszystko. Dekadentyzm doprowadzony do

absurdu, bo nawet z pieniędzmi sobie nie radzimy w naszym społecznym zdemoralizowaniu. Chętnie nawet uwierzylibyśmy w coś nowego - ale niestety, wszystko już jest stare. Wszystko już było.

Wszystko już rzeczywiście było. Wszystko już było i Wszystko już się dokonało. Zbawienie przeszło przez świat i dotknęło go. Świat rzucił na Nie przychylnym okiem, otrząsnął się i powrócił do swoich nawyków. I zapomniał co usłyszał - że Zbawienie świata trwa do końca, choćby nie wiadomo jak ten świat wierzał. Zbawienie będzie ostatnim momentem tego świata. Pytanie tylko, kogo obejmie?

Boimy się czystości, bo kojarzy nam się z wyrzeczeniem, podczas gdy w imię głupstw potrafimy wyrzec się wiele. Czystość nas niepokoi, bo dopuszcza do nas Pana, a my Mu ciągle nie wierzymy, że jest Miłością. Czystość nas drażni, bo prawdziwa - silniejsza jest od nieczystości.

Gdy o. Maksymilian jednał skłóconych poprzez wspólną modlitwę "Zdrowaś Mario", wszyscy się dziwili, ale się godzili ze sobą. Gdy w ten sam sposób wypraszał on zaspokajanie wszelkich potrzeb materialnych potrzebnych mu do głoszenia Chwały Boga - otrzymywał zawsze tyle, o ile poprosił. Gdy przebywając w Nagasaki założył ku zgorszeniu innych Ogród Niepokalanej gdzieś poza miastem, dopiero bezradna bomba atomowa zrzucona na to miasto udowodniła, że to on miał rację - Ogród, jako jedyny, ocalał.

Staranie o czystość serca trwało u o. Maksymiliana nieustannie - męczeństwo jednak, o którym przecież marzył, stale nie nadchodziło. Lecz kiedy przyszło, było przepełnione jego czystością. I miało wielką wartość w oczach Niepokalanej, której był Rycerzem, a która przecież najpierw była jego Orędowniczką.

Nieprawdą jest, że czystość zarezerwowana jest dla świętych. To tak, jak gdybyśmy byli gorszymi dziećmi Ojca. Przeciwnie, to my zarezerwowani jesteśmy do świętości. Odrzucać to, to odrzucać siebie poza Wieczność i poza Jej Chwałę.

Chyba łatwiej nam było z cierpieniem, które właściwie przychodziło samo i trzeba nam go było tylko nie odrzucać. Z czystością jest trudniejsza sprawa. Czystość wymaga zmian. A przede wszystkim Miłości. Czystość wymaga modlitwy jako swego pokarmu. No i nas samych.

"O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, i za wszystkimi którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za nieprzyjaciół Kościoła Świętego i za poleconych Tobie. Amen".

/modlitwa św. Maksymiliana/

Andrzej WAWRYKÓW

W 50. ROCZNICĘ POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

W dniu 2.10.1994 r. odbyła się w Konsulacie Generalnego w Brukseli uroczystość 50. Rocznicy Powstania Warszawskiego, zorganizowana przez Koło Armii Krajowej - oddział Belgia i Konsulat Generalny RP.. Na program składały się: - wystąpienia Konsula Generalnego, Jacka Junoszy-Kisielewskiego; prezesa Koła AK, Jolanty Krafft-Grenet; - wspomnienie Janiny Pierre-Skrzyńskiej; - część artystyczna w wykonaniu Powstańców A.K., Stefana Borowskiego - skrzypce i Zbigniewa Krukowskiego - baryton, z udziałem pianisty Aleksandra Teheux; - krótki film z Powstania (ze zbiorów Stanisława Sierakowskiego).

KOŚCIÓŁ KATOLICKI A EMIGRACJA Z ZIEM POLSKICH W II POŁOWIE XIX W.

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX stulecia rozpoczęła się z ziem polskich na dużą skalę emigracja zarobkowa. Było to zjawisko stale zwiększające się i wspólne dla wszystkich trzech zaborów. Główna fala emigrantów skierowała się do Ameryki Północnej, a także do Brazylii. W okresie badanym zauważa się przede wszystkim emigrację sezonową. Z ziem polskich przyłączonych do Prus wielu udawało się do pracy w nowo powstającym przemyśle i górnictwie Westfalii, a także do wielkich ośrodków miejskich, jak Hanower czy Hamburg. Jednocześnie emigrowano do pracy sezonowej we Francji.

Większość wyjeżdżała z myślą o powrocie, zatem pewna część emigrantów wracała z zarobionymi pieniędzmi, aby poprawić rodzinie warunki materialnej egzystencji. Dotyczyło to emigrantów polskich ze wszystkich trzech zaborów, przede wszystkim z Galicji, gdzie jedną z głównych przyczyn emigracji było postępujące zjawisko rozdrobnienia chłopskich gruntów. Podobnie było w Krakowie.

Tymczasem w zaborze pruskim polityka władz zaborczych wobec polskich poddanych była bardziej dokuczliwa niż w Galicji. Życie gospodarcze stało tu jednakże na znacznie wyższym poziomie.

Jedną z podstawowych przyczyn emigracji ludności z Królestwa Polskiego był wzrost bezrobocia, a także niższe niż w Rosji płace. Na wzrost wychodźstwa do USA czy Brazylii miał wpływ także fakt, iż pod koniec XIX w. rząd rosyjski zamknął granice przed napływem ludności z terenu Królestwa. Ze strony kościelnej księża parafialni pierwsi zwrócili uwagę na los emigrantów, zwłaszcza sezonowych; parafianie nierzadko wprost prosili kler o opiekę duchową. Dotyczyło to zwłaszcza wschodnich Niemiec i pracujących tam sezonowo polskich robotników rolnych. Księża zaboru pruskiego łatwo tu docierali, byli też tutaj bardzo potrzebni, gdyż były to tereny zamieszkałe przeważnie przez protestantów. Za granicą groziło bowiem Polakom wykorzenienie z własnych tradycji narodowych, religijnych i obyczajowych. "Tygodnik Katolicki" z 31 III 1865 r. w korespondencji z Kościańskiego, nadesłanej przez pewnego księdza, podkreślał, że każdego roku na wiosnę polski lud wyrobniczy emigruje za granicę Księstwa w poszukiwaniu pracy. Ma to konsekwencje religijne, moralne i narodowe: ludzie najzdrowsi i najsilniejsi emigrują na Śląsk, do Brandenburgii i Saksonii, a na zimę wracają, pracowicie oszczędzają, ale często przynoszą protestanckie zwyczaje do domu. Przekonująco podkreślał dalej korespondent, iż człowiek wyrwany ze środowiska pozbywa się wśród obcych tych cnót, które tylko ognisko rodzinne dać może. W protestanckim środowisku nie może jako katolik praktykować, powraca zatem do rodziny jako obcy, dla Kościoła zubożniały, a dla społeczeństwa wynarodowiony. "Chciałbym zwrócić uwagę Braci duchownych, aby tam, gdzie takowa emigracja się upowszechnia, starali się wszelkimi sposobami odradzać i zapobiegać tej ze wszech miar niebezpiecznej, a znacznym zarobkiem ponętnej pokusie do złego dla naszego ludu wyrobniczego" - zauważa. Autor twierdzi, że najskuteczniejszym środkiem zaradczym byłoby zatrudnienie tych ludzi w kraju. Apeluje zatem do większych posiadaczy ziemskich, aby ludzi nie mających pracy zatrudniali u siebie, tym samym podnosząc postępowanie gospodarcze kraju i chroniąc lud od zepsucia i wynarodowienia.

Księża niemieccy w nielicznych parafiach diaspory oddaleni byli od polskich emigrantów barierą językową i całym zespołem zagadnień charakterystycznym dla duszpasterstwa Kościoła polskiego. Skutecznie zatem mógł pomóc tym ludziom tylko ksiądz Polak.

Gazety polskie pisały, że "wielu z nich (robotników sezonowych - przyp. E.W.) pozbawionych jest religijnych pociech i religijnego wychowania dla dzieci swoich, skutkiem nieznajomości języka kraju, do którego przybywają". Były to przeważnie głosy księży. "Przegląd Lwowski" alarmował w 1875 r., że "nie ma gwałtowniejszej potrzeby, nie ma uczynku miłosierniejszego, jak opatrzenie wychodźców polskich tam osobiście, gdzie się gromadnie znajdują, księdzem polskim". Artykuł "Dla praktyki pastoralnej. Słowo o ludziach szukających chleba na obczyźnie", opublikowany w 1884 r. w "Przeglądzie Kościelnym", wyraźnie sugerował, że dobre duszpasterstwo "przenika ducha czasu, zwyczaje, obyczaje, potrzeby, konieczności, różne położenie, jakie ten duch czasu powołuje i kieruje swą troskliwość pasterską tam, skąd dla dusz niebezpieczeństwo wychodzi". Duszpasterz ma więc tych ludzi przygotowywać na czekające ich trudności w obcym środowisku. "Tych wędrowców niepodobna dusz pasterzowi zupełnie wypuścić z opieki pod pozorem, że się wyprowadzają z parafii". Zadaniem Kościoła polskiego jest zatem przede wszystkim dbać o to, "żeby ludzie nasi nie byli apostołami zepsucia, ale raczej aniołami prawdy i cnoty".

Odpowiedzialność za emigrantów nie tylko spoczywała na paru zgromadzeniach zakonnych czy księżach. Mobilizowano całe społeczeństwo polskie. W końcu XIX w. "Przegląd Katolicki" zapytywał: "Czyżby nie znalazł ten apel wśród naszego pocziwego ludu oddźwięku i poparcia?" Autor artykułu sugerował przede wszystkim, by w kraju, a także na emigracji tworzyć coraz więcej stowarzyszeń katolickich. One mogą bowiem nieść pomoc emigrantom Polakom, którzy giną wynaradawiani wśród obcych im społeczeństw.

Po roku 1880 powstawały polskie towarzystwa wśród Polaków na obczyźnie. Również zaznacza się w tym czasie działalność księży wśród emigrantów, zwłaszcza w Niemczech. Z diecezji chełmińskiej Józef Szotowski i Franciszek Lis działali w Zagłębiu Ruhry. Z archidiecezji poznańskiej udzielał się w tej pracy ks. Antoni Kantecki. Najbardziej jednak owocną działalność rozwiniął w latach 1878-1882 na terenie niemal całych Niemiec ks. Władysław Enn, kapłan pochodzący z Gniezna.

Głównym środkiem wpływania religijnego na emigranta była spowiedź. Ksiądz oddziaływał także przez katechizację dzieci, młodzieży i starszych. Inną formę uświadczenia religijnego stanowiły polskie nabożeństwa, zwłaszcza śpiewy polskich pieśni. Ksiądz był dla robotnika polskiego poza krajem doradcą we wszystkich jego sprawach. Krzewił słowo polskie przez kolportowanie zarówno książek do nabożeństwa, przechowywanych w wielu rodzinach na emigracji jeszcze nawet do dzisiaj, upowszechniał łatwą literaturę, przeważnie religijną, i dewocjonalia, zwłaszcza szkaplerze. Tak działali wymienieni księża.

Kościół na zjawisko emigracji z ziem polskich zareagował z jednej strony dość skuteczną, choć często spóźnioną akcją pomocy duszpasterskiej na rzecz wychodźców. Z drugiej jednak strony, zapewne pod wpływem klas rządzących, dla których wychodźstwo stanowiło bardzo często odpych najtańszego w świecie robotnika, ambona służyła do odstraszenia ludu prawdziwymi i rzekomymi okropnościami, które oczekują na emigrantów. Biskup tarnowski Józef Alojzy Pukalski poświęcił 24 III 1880 r. problemowi emigracji list pasterski do duchowieństwa i wiernych. W całkowitym oderwaniu od realiów życia swych diecezjan apelował on do duchowieństwa: "Prosimy Was Bracia w Chrystusie, abyście obudzili w parafianach zamiłowanie do pracy, miłość do ojczyznej ziemi, abyście żywymi kolorami odmalowali szczęście

zamieszkania w Ojczyźnie i chwalenia Boga w swym kościółku i w języku ojczystym, abyście w pięknych barwach przedstawili spokój, szczęście, swobodę i bezpieczeństwo ludzi pod łagodnym berłem miłościwego monarchy mieszkających, prosimy nareszcie i polecamy, aby każdy pleban w parafii, w której się rozgościła mania wędrowania albo w parafiach przyległych w 3 niedziele po sobie następujące nauki odpowiednie o zamiłowaniu pracy, o obowiązkach dla rodziny, dla gminy i kraju przemawiał, abyście łącznie z urzędem gminnym czynnie tej emigracji przeszkadzali, nadto o każdym wychodźstwie zamierzonym Biskupiemu Konsystorzowi znać dawali". Istotny brak tej wzruszającej odezwy polegał na nieuwzględnieniu faktu, iż pracy i płacy na miejscu szukano często na próżno. Osoby z małych gospodarstw i dużych rodzin zmuszone były do emigracji zawsze bolesnej i z trudem podejmowanej. Również kuria przemyska - drukując specjalną odezwę Prezydium Namiestnictwa z 5 III 1893 r. podpisaną przez Kazimierza Badeniego - dodała z naciskiem, by duchowieństwo, "gdzie tylko zachodzi potrzeba, przestrzegało lud przed lekkomyślną i najczęstszą zgubną emigracją do Ameryki, a w szczególności do Brazylii".

Jak bardzo akcja antyemigracyjna była nasiloną, widać także z tego, że urzędowe organy kurii diecezjalnych służyły do

drukowania obszernych listów emigrantów, które miały służyć jako "ostrzeżenie włościan polskich, by lekkomyślnie kraju rodzinnego nie opuszczali, aby w Ameryce szukać rzekomej poprawy losu swego".

W porównaniu do głosu episkopatu galicyjskiego więcej obiektywizmu w ocenie tego zjawiska wykazała prasa katolicka. Domagała się ona, choć ze względu na cenzurę nie zawsze wprost, zmian w kraju, które ułatwiłyby znalezienie pracy na miejscu i rezygnację z emigracji.

Generalnie rzecz biorąc, czynniki kościelne, czy to była hierarchia wyższa czy też duchowieństwo parafialne, a w znacznym stopniu także ośrodki kształtujące katolicką opinię publiczną, wypowiadały się na temat emigracji negatywnie. Nie zauważano, że było to wówczas zjawisko ogólnoswiatowe, a gdy chodzi o Europę, prawie powszechne. Przodowały Niemcy, gdy chodzi o emigrację do USA. Liczne było także wychodźstwo z Włoch. Wszędzie tam oznaczało ono aktywizację elementów twórczych, szukających możliwości rozwoju i lepszego startu życiowego. Zupełnie nie zauważono, że emigracja miała też pozytywne skutki, nawet dla poziomu życia w kraju, z którego emigranci odpływali.

Ks. Edward WALEWANDER

Inst. Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL

"NAMALOWAĆ COŚ WIĘCEJ..."

z okazji Salon D'Automne '94, z art. malarzem Zenonem Gryską rozmawia E. Olszak

Salon D'Automne najbardziej prestiżowa wystawa plastyczna w Paryżu, swymi początkami sięgająca 1903 r. odbywa się po raz 91. Wystawa, organizowana w Grand Palais, jest największym wydarzeniem artystycznym jesieni. Otwiera sezon i stanowi przegląd najnowszych kierunków i możliwości twórczych. Prezentowane są prace twórców z Francji jak i zza granicy. Dzieła kwalifikowane są przez komisję Salon D'Automne, która przyjmuje prace zarówno profesjonalistów jak i amatorów. Wystawa gromadzi prace na bardzo zróżnicowanym poziomie, wykonane we wszelkich technikach i o rozmaitej tematyce. Wśród kilkunastu Polaków, wystawiających prace w Grand Palais, znalazł się już po raz siódmy, Zenon Gryśka - od ponad 20-lat tworzący we Francji. Swoje prace wystawiał na Salonie Niezależnych, Salonie L'ecole des Beaux Arts, na licznych wystawach zbiorowych i indywidualnych (m.in. w Instytucie Polskim w 1988 r.) a także w galeriach prywatnych Francji, Polski, Belgii, Niemiec, Monaco i Japonii.

E. Olszak: Dlaczego tak chętnie wystawia Pan swe prace na Salonie Jesiennym?

Zenon Gryśka: Salon w Paryżu jest wystawą najbardziej popularną i jednocześnie bardzo prestiżową ze względu na publiczność, która przybywa z całego świata, a także ze względu na miejsce, w którym się odbywa. Jest to ekspozycja kosztowna zarówno dla artystów jak i dla publiczności. Zawieszenie obrazu kosztuje 900 f. Bilety na wystawę są drogie - 50 f, jednak zwiedzających jest bardzo wielu.

E.O.: Jaki rodzaj malarstwa dominuje?

Z.G.: Mimo selekcji prac, można znaleźć malarstwo kiczowate, amatorszczyznę, ale jest i malarstwo bardzo dobre. Są wszystkie kierunki sztuki, jest wielka przestrzeń - ciekawie i funkcjonalnie zaaranżowana, jednocześnie jest sporo zakamarków, które stwarzają warunki intymnego kontaktu z dziełem.

E.O.: Jaki obraz przedstawia Pan w tym roku?

Z.G.: Wybrałem obraz najbardziej w formie i kolorze zdecydowany, reprezentatywny dla mojego ostatniego okresu twórczości i w ogóle całego mojego malarstwa. Jest to synteza moich dociekań

i poszukiwań twórczych. Zatytułowany jest "Le semis" ("Zasiew").

E.O.: Czy jest to ostatnie Pana dzieło?

Z.G.: Nie, ale ciągle nad nim pracuję - zmieniam formę, dopracowuję kolor.

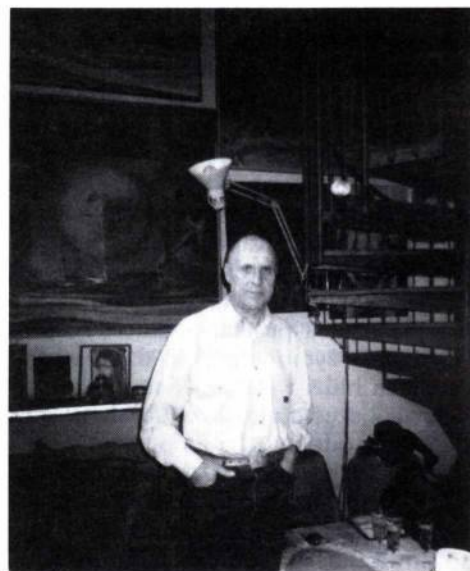
E.O.: Dlaczego ciągle Pan uważa, że jest to dzieło nie dokończony?

Z.G.: W każdym obrazie można pójść dalej. Coś się domalowuje, czy też wzbogaca kolor.

E.O.: Co Pana inspiruje do malowania?

Z.G.: Pretekst jest często przypadkowy - nastrój, natchnienie, jakaś chęć do malowania. Pojawia się wizja, przebiegająca jak w filmie i precyzuje się ona w trakcie tworzenia. Zaczynam malować i niby temat jest mi znany, ale nic nie jest sprecyzowane, później nie dbam już o temat, ale o kompozycję. Czasem przygotowuję się dość długo np. "Las Kobiet". Wiedziałem, że ma być las, że kobiety...ale szczegółów się nigdy nie precyzuje w myślach, bo między myślami a realizacją jest naprawdę długa droga... dla mnie - ponieważ jest to malarstwo symboliczne.

E.O.: W jaki sposób realizuje Pan swe pomysły twórcze?



Z.G.: Przeważnie jest tak, że temat realizuję w trzech obrazach i uważam go za wyczerpany. Chociaż, chciałbym wrócić do każdego tematu i namalować jeszcze kilka obrazów, może inaczej - bo dochodzi czas, doświadczenie - człowiek się starzeje, dojrzewa. Obrazu już nie można zmienić - może w szczegółach, ale lepiej zawsze namalować jeszcze kilka, innych obrazów. To jest ciągle niedosyt.

E.O.: Czy Pana realizacje artystyczne odzwierciedlają rzeczywistość?

Z.G.: Moja twórczość, to malowanie trochę tak jak widzę, ale także dążenie, aby namalować coś więcej niż w spojrzeniu realistycznym, przesadza się w szczegółach, a inne bagatelizuje - transponuje się rzeczywistość. Malarstwa, tego nie da się sklasyfikować, ponieważ nie można go podporządkować żadnemu kierunkowi. Jest na pograniczu realizmu symbolicznego i abstrakcji, którą krytycy określają jako "abstrakcję miękką".

CZŁOWIECZA DROGA

Kolejne jesienne dni w naszym życiu. Na drogach, które przemierzamy, coraz więcej pożółkłych, wysychających liści, zieleń z dnia na dzień bardziej szara, a wśród kwiatów najwięcej chryzantem, z którymi ludzie spieszą na spotkanie z tymi, którzy przekroczyli już próg ziemskiego życia. Ten obraz obumierającej przyrody przypomina nam o tym, że i nasze ziemskie życie przemija i zbliża się nieuchronnie do granicy wyznaczonej przez cmentarną bramę. Jak każdego roku nasze kroki i myśli w te listopadowe dni wybiegają ku tym, których drogi życia krzyżowały się z naszymi a obecnie pozostał po nich jedynie ślad i wspomnienie w naszym sercu. Wędrując szerokimi alejami lub wąskimi drózkami wśród cmentarnych mogił, w atmosferze zadumy i ciszy rodzi się w nas mocniej i wyraźniej fundamentalne pytanie egzystencjalne o sens ludzkiego życia. Pytanie to pojawia się zwłaszcza przed ludźmi młodymi, którzy stojąc u progu własnej drogi stykają się już z sytuacjami granicznymi jak: śmierć, choroba czy załamanie życiowego planu. Młodzi w sposób dramatyczny przeżywają rozczarowanie wobec samych siebie, swoich możliwości i perspektyw życia, czy też wobec bliźnich i otaczającego świata. Odpowiedź na pytanie o sens życia jest fundamentem określającym kierunek drogi człowieka, zwłaszcza młodego. Egzystencjalna pustka, poczucie bezsensowności życia dotyka dziś wielu, młodych ludzi i jest znakiem, że młody człowiek często nie chce lub nie potrafi dać sobie odpowiedzi na pytanie o sens i cel swojego życia. Człowiek taki nie wie jak i po co żyć. Tragiczna staje się jego droga życia i umieranie. Ilustrują to słowa Barbary, która w autobiograficznej książce pt: "Pamiętnik narkomanki" zapisała słowa: "Wszystko jest fikcją, ja również", a pod datą 25.06.1979 r. zapisała słowa, które kończą jej pamiętnik: "Skończyłam 21 lat. Zawsze myślałam, że gdy trzeba będzie odejść, to

będę się bardzo tego bała. Bo mimo wszystko nikt nie chce odchodzić, gdy się jest tak młodym. Wtedy tak bardzo chce się żyć... Muszę odejść, tak nie można żyć, bez nadziei, bez sensu. Zniszczyłam sama siebie. Tego chciałam? O Boże, nie wiem. Co się wtedy myśli i czuje, gdy przychodzi koniec? Umrę w tym obcym mieszkaniu, w samotności, narkomańską śmiercią, bezsensowną śmiercią. Nie potrafiłam się odnaleźć w tym życiu".

Jakże inny obraz staje mi przed oczyma.



Oto pracowity dobry i lubiany przez wszystkich 21-letni Janek, którego dobrze znałem. Angażował się czynnie jako lektor i animator w życiu parafialnym. Niespodziewanie zachorował na białaczkę, która szybko wyniszczyła jego organizm nie dając nadziei na życie. Jego życie ziemskie zostało brutalnie przerwane jak bezmyślnie zerwana i zdeptana róża. Bardzo pragnął żyć, ale jednocześnie dzięki głębokiej i mocnej więzi z Bogiem dojrzewał do tego, aby świadomie

powiedzieć Bogu "tak". Tuż przed śmiercią, gdy z nim rozmawiałem z pokojem w sercu mówił: "Wiem, że wkrótce umrę, ale wiem też, że będę żył wiecznie. Z tą świadomością żyłem wtedy, gdy w moim życiu wszystko było tak cudowne, jak i gdy rozpoczęło się cierpienie. Ta świadomość pomaga mi teraz opuszczać Was i ten piękny świat". Zamyślając się nad tajemnicą ludzkiej egzystencji widzimy, że istotnym zadaniem jakie stoi przed każdym, a zwłaszcza młodym człowiekiem, to osobiste odkrycie, że to Bóg, który "umiłował nas odwieczną miłością" (Jer 31,2) pozostaje człowiekowi wierny, zwłaszcza w chwilach największych doświadczeń i słabości. Cała tajemnica człowieka i sensu jego bytowania znajduje swoje wyjaśnienie w Jezusie Chrystusie, w Którym i przez Którego Bóg objawił się ludzkości i Który sam o sobie powiedział: "Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem" (). Pochylając się w tych listopadowych dniach refleksji i zadumy nad przeszłością i wybiegając w przyszłość pomyślimy o sobie, o własnej drodze. Co uczyniliśmy sensem i celem naszej ziemskiej pielgrzymki? Czy odkryliśmy na naszej drodze tę Drogę Jedyną - Jezusa Chrystusa - która prowadzi do Ładu i Piękna do Pokoju i Szczęścia? Tylko na tej drodze możemy budować cywilizację miłości, sprawiedliwości i pokoju w naszych sercach i wokół nas. Zamyślimy się w te dni nad słowami, które Ojciec św. Jan Paweł II zamieścił w "Liście do Młodych" w 1989 roku: "... Jezus jest dla nas Drogą, która prowadzi do Ojca, Drogą Jedyną... Bardzo często znajdujecie się na rozdrożu, nie wiedząc, którą drogę wybrać, dokąd iść; tyle jest dróg błędnych, tyle łatwych propozycji, tyle niejasności. Nie zapominajcie w takich momentach, że Chrystus ze swą Ewangelią, ze swoim przykładem, ze swymi przykazaniami, jest zawsze jedyną, najpewniejszą Drogą, która doprowadza do pełnego i trwałego szczęścia".

Ks. Ryszard GÓRSKI

dokończenie ze str. 13

miesiące (wg. Statutów)? W każdym razie nie w swojej siedzibie na ul. Chevaleret.

6. Jaki skład ma Komisja Rewizyjna i jaki zakres statutowy działania?

Komisja Rewizyjna, która ma za zadanie m.in. kontrolę wydatków Rady Adm. **nie istnieje**. Skarbnikiem Stowarzyszenia jest p. Wł. Tarnowski. (jest on również skarbnikiem Towarzystwa Historyczno-Literackiego i prezesem "Funduszu Humanitarnego" (Fonds Humanitaire) w Lally en Val, gdzie Komisje Rewizyjne również nie istnieją). Pewne dokumenty finansowe czy rachunki znajdują się w prywatnym mieszkaniu jednego z członków. Stowarzyszenia, który zajmuje się, odpłatnie, rachunkowością Zakładu.

7. Kto decyduje o wydatkach nadzwyczajnych i czy

odpowiedzialność za błędy jest tylko moralna?

Wg Statutów z 1869 r.: "Radzie łącznie z Komitetem Dam Opiekunek powierzone jest kierownictwo i dozór moralny, umysłowy i materialny nad Zakładem; naradza się ona i stanowi o wydatkach i sposobach zapewnienia Zakładowi bytu i dalszego rozwoju"(art.17). Wg Statutów z 1958 r.: "Les dépenses sont ordonnancées par le President".

Jaka powinna być odpowiedzialność za błędy? - Trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Wiemy, że Rada Adm. wydała ponad 1.200.000 FF na plany nierealistyczne i na które Siostry nigdy się nie zgadzały. Członkami Stowarzyszenia są prawie wyłącznie rodziny dość zamożne i chyba poczuć się zobowiązane moralnie, by zwrócić do kasy te pieniądze, tak ciężko uzbierane przez Siostry.

Zespół Przyjaciół
Dzieła Św. Kazimierza w Paryżu

LA MORT C'EST LA VIE

Comment parler aux enfants?

"A cet âge-là, la mort c'est la vie": ainsi une petite fille de six ans commentait-elle la mort de son arrière-grand-mère presque centenaire. Une autre, à l'enterrement de sa grand-mère: "ne pleure pas, Papa, on l'enterre, mais elle repoussera".

Bienheureux enfants à qui l'ont ne cache pas la mort de leurs proches en inventant quelque mensonge pour expliquer l'absence. Voici bientôt la Toussaint suivi de la commémoration de tous les fidèles défunts: occasion de parler de la mort avec nos enfants, d'écouter leurs questions, parfois très profondes, et leurs observations, souvent très justes.

Cela n'est pas toujours facile, c'est vrai. D'abord parce qu'il s'agit d'un sujet tellement important, essentiel, qu'il ne peut y avoir de réponse toute faite, de discours qui ne soit pas parsonnalisé, adapté à chaque enfant. Ensuite, parce que nous ne savons rien de la mort, ou presque.

Enfin, parce que la mort de ceux que nous aimons nous brise et nous déchire, même lorsque, au fond du fond vit en nous l'Espérance...

Le plus important n'est pas la mort elle-même, mais ce à quoi elle introduit. Une comparaison que l'on peut proposer à l'enfant: Quand tu entres chez quelqu'un que tu aimes, tu ne te demandes pas comment est la porte de la maison. Tout joyeux, plein d'impatience, tu te dépêches d'entrer pour retrouver la personne que tu aimes. C'est cette personne qui est importante, et votre rencontre. Pas la porte de la maison. La mort est un peu cette porte: ce n'est pas elle qui est importante, mais le Seigneur qui nous attend dans sa maison.

On peut aussi comparer la mort à la naissance, et cela peut aider, par exemple, les enfants qui ont peur de la mort...

Nous ne savons rien de la mort, pas plus que le petit bébé qui va naître ne connaît la naissance. Le petit bébé fait confiance, naît quand c'est le moment de naître, tout simplement. Il ne nous est rien demandé d'autre: mourir, quand ce sera le moment; comme nous sommes nés quand ce fut l'heure. Et nous n'avons pas plus à nous en inquiéter que le petit enfant dans le sein de sa mère. Après la mort? Le Ciel: le mot n'est peut-être pas adéquat...

On peut parler, par exemple, de la maison de Dieu: comparaison accessible à des tout-petits. De cette vie en Dieu, nous savons peu

de chose, si ce n'est qu'elle est éternelle et parfaitement heureuse, au-delà de tout ce que nous sommes capables d'imaginer. Nous pouvons inviter l'enfant à rechercher des moments où il a été intensément heureux, pour lui expliquer: près de Dieu, nous serons mille et mille fois plus heureux encore, cela ne peut même pas se comparer. Et ce bonheur ne finira jamais.

Le Purgatoire: "C'est comme pour l'enfant qui vient de naître. Il ne peut pas voir la lumière tout de suite". (Dominique, dix ans) On peut aussi expliquer: Quand, par une belle journée ensoleillée, tu sors d'une pièce très sombre, tu es ébloui, tu ne vois rien, la lumière te fait mal. Il te faut un moment pour t'habituer. Le Purgatoire est un temps pour nous habituer à la Lumière de Dieu; profiter sans qu'elle nous aveugle. Comme une sorte de vestibule avant de pouvoir entrer vraiment dans la maison de Dieu.

Nous pouvons ne pas passer par ce vestibule si, sur la terre, nous nous habituons déjà à la Lumière de Dieu: c'est ce que nous faisons chaque fois que nous prions, que nous faisons sa volonté, que nous essayons de Lui donner toute la place.

L'Enfer: Dieu ne peut obliger personne à venir dans sa maison. Ceux qui ne veulent pas, qui refusent Dieu, sont forcément malheureux parce que Dieu est notre bonheur.

À l'enfant malheureux de la mort de quelqu'un, il ne suffit pas de dire: "ne pleure pas, Bon-Papa est heureux", au risque de s'entendre répondre: "Bon-Papa peut-il être heureux si nous sommes tristes?" (Olivier, huit ans) La Foi, l'Espérance n'excluent pas la souffrance. Montrer comme il est normal de pleurer nos morts: Jésus Lui-même a pleuré devant le tombeau de son ami Lazare. Expliquer à l'enfant que Dieu attend de lui une prière vraie: s'il est malheureux, s'il est revolté, qu'il dise sa détresse et sa révolte; la Bible est pleine de ce genre de prières. Inviter l'enfant à entrer en lui-même pour découvrir qu'on peut à la fois être très malheureux et au fond, tout au fond de nous, être en paix et joyeux parce que, obscurément, nous sommes sûrs de l'amour de Dieu que nous tendons, sans nous inquiéter inutilement de la porte qui nous introduira dans sa maison.

Christine PONSARD

LES VITRAUX DE DIEU

Dans les cathédrales du Moyen Age chrétien, la clarté pénétrait par des vitraux aux mille teintes. C'est bien le soleil qui faisait ainsi son entrée, mais il respectait la pénombre de ces grands vaisseaux de pierres sculptée. Et les yeux des fidèles pouvaient admirer la lumière sans en être éblouis.

Ces vitraux mariaient le rouge et le bleu, le jaune et le vert, et tant d'autres couleurs. Chacun était unique. Souvent ils reproduisaient des scènes de la vie du Christ et de l'Ancien Testament. Ainsi la lumière, par les yeux, rejoignait le cœur et lui murmurait un massage.

Les saints sont un peu comme des vitraux à travers lesquels Dieu veut nous parler. La lumière éternelle est trop fort pour nos yeux habitués à entretenir les ténèbres. Alors elle nous rejoint à travers la beauté de la vie de saints. Chacun fait jouer les couleurs de

manière unique pour nous dire quelque chose du mystère de Dieu.

C'est bien la lumière qu'on admire dans un vitrail, mais c'est lui qui nous en dit toute la beauté. Si le vitrail prenait la parole, il s'empresserait de nous dire: sans soleil, je ne suis rien. C'est lui qui me donne toute ma beauté. Et si le soleil, à son tour, prenait la parole, il répondrait: je trouve ma joie dans cette verrière qui accueille mes rayons.

Ainsi les saints. D'un seul choeur, il nous disent: Notre beauté viens de Dieu. C'est lui qui est glorifié en nous. Lorsqu'il couronne nos mérites, il couronne sa propre générosité (cf. la première Préface des saints). Et Dieu en écho répond: "Je trouve ma joie en eux, car j'y retrouve un peu du visage de mon Fils".

Charles DELHEZ, S.J.



■ Na wniosek Unii Wolności Sejm przegłosował "Apel do Prezydenta", w którym zwrócono się do Lecha Wałęsy o "niestabilizowanie państwa". P-rzeciw głosowali jedynie posłowie KPN i BBWR. Destabilizację ma stanowić próba odwołania ministra obrony P. Kołodziejczyka i dymisja 2 członków Krajowej Rady Radiofonii i TV.

■ Sojusz Lewicy Demokratycznej zapowiada opracowanie nowych zasad wyboru członków Krajowej Rady Radiofonii i TV, które ograniczałyby dotychczasowe prawa prezydenta.

■ Senat odrzucił ustawę o tajemnicy państwowej, która w wersji przyjętej przez Sejm, ograniczałaby znacznie wolność słowa.

■ W Warszawie odbyły się obrady przedstawicieli Episkopatów byłych Krajów komunistycznych. Po raz pierwszy brali w nich udział biskupi z Albanii, Białorusi i Sarajewa.

■ Wiesław Chrzanowski zrezygnował z funkcji prezesa ZCh-N. Partią do wiosennego Zjazdu będzie kierował Ryszard Czarnecki.

■ Znany chirurg-kardiolog Zbigniew Religa zamierza opuścić szeregi BBWR i założyć własne ugrupowanie polityczne.

■ M.F. Rakowski ostatni premier PRL i były redaktor naczelny "Polityki", ma stanąć na czele reaktywowanego "Przeglądu Tygodniowego".

■ Program TV "Polonia" jest retransmitowany w sieci kablowej Hamburga.

■ Nagrody Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich za rok 1993 otrzymali dziennikarze "Gazety Wyborczej".

■ Polscy piłkarze zdobyli wreszcie pierwsze punkty w eliminacjach do Mistrzostw Europy. Polska pokonała w Mielcu Azerbejdżan 1:0. Kolejny mecz eliminacyjny odbędzie się 16 listopada i zagramy w nim przeciw Francji.

■ Rolnik z woj. wałbrzyskiego, Stanisław Helski, rzucił cegłą w generała W. Jaruzelskiego. Pobity generał znalazł się w szpitalu, ale nie odniósł większych obrażeń. Motywem czynu St. Helskiego, który był działaczem rolniczej "S" na początku lat 80., jest zemsta za doprowadzenie w 1982 roku jego gospodarki do ruiny.

■ Sondaż opinii publicznej OBOP mówi o znacznym pogorszeniu nastrojów społecznych. Dwie trzecie respondentów twierdzi, że sprawy kraju idą w złym kierunku.

■ Parlamentey Polski i Litwy ratyfikowały tego samego dnia traktat międzypaństwowy. Dla Polski była to ostatnia tego typu umowa podpisana z sąsiednim krajem, dla Litwy pierwsza. Sejm w Warszawie głosował jednomyślnie, w Wilnie 19 posłów było przeciw, a 8 wstrzymało się od głosu.

■ KPN opublikowała listę osób, wysokich urzędników państwowych i ministrów, którzy niezgodnie z prawem zasiadają jednocześnie w różnego typu radach nadzorczych spółek i firm.

■ Mianowany przez Prezydenta nowy przewodniczący KRR i TV J. Zaorski złożył w prokuraturze skargę o złamanie ustawy przez pozostałych kolegów z Rady.

■ Lubelska prokuratura umorzyła śledztwo wszczęte na wniosek mieszkanki tego miasta o obrazę uczuć religijnych publikacją częstochowskiej Madonny w gaz-masce, którą zamieścił tygodnik "Wprost".

■ Grupa 50 polskich komandosów z utworzonej w 1991 roku specjalnej jednostki antyterrorystycznej "Grom" odleciała na Haiti. Ubrani w ciemne okulary dla zachowania anonimowości żołnierze mają nadzorować haitańskich policjantów.

■ Premier i Prezydent mają wkrótce odwiedzić Stany Zjednoczone. Wokół planu wizyty Pawlaka wybuchł mały skandal, gdy okazało się, że będzie ona sponsorowana przez prywatną amerykańską firmę "General Motors", która ma swoje interesy również w Polsce.

■ Prezydent Lech Wałęsa odznaczył Krzyżem Komandorskim Orderu "Polonia Restituta" Szymona Wiesenthala, znanego na całym świecie tropiciela zbrodniarzy hitlerowskich.

■ Milicjanci ukraińscy pobili ciężko, usiłując wyłudzić pieniądze, polskiego turystę. Mieszkaniec woj. białostockiego zmarł w wyniku odniesionych obrażeń w szpitalu w Tarnopolu. Milicjanci trafili za kratki.

KRYZYS

System polityczny w kraju przeżywa kryzys. Objawia się on w różny sposób. Struktury poszczególnych ośrodków władzy są słabe, niespójne, politycy skłóceni. Elity rządzące zaczynają znowu działać w interesie osobistym, z racji zajmowanych stanowisk, politycy próbują wyciągnąć prywatne korzyści i nie są to korzyści tożsame z dobrem kraju.

III Rzeczpospolita niezależnie od tego, na ile w niej pozostało PRL-u i na ile tego PRL-u powróciło w ciągu ostatniego roku rządów koalicji czerwono-zielonej jest jednak krajem wolnym i niezależnym. Tym bardziej wszelka prywatna może obrócić się jeszcze bardziej przeciwko państwu. W czasach dyktatury komunistycznej w okradaniu kraju partycypowała wąska elita. Nomenklatura była hermetyczną grupą, kradła i żyła za różowymi firankami. Dziś, w kraju wolnym i niepodległym nomenklatura jest warstwą liczniejszą, obejmuje nie tylko władze centralne i wojewódzkie. Ale różnica najważniejsza polega na tym, że w czasach Polski Ludowej kradli "oni", dziś kradniemy "my".

Nieprawość występuje nie tylko w łonie lewicy. Sukno Rzeczpospolitej ciągną we własną stronę inni. Tak rodzi się kryzys społeczny. Polega on na bardzo skomplikowanym podziale opcji politycznych. Zacierają się różnice między partiami. Nie ma w III Rzeczpospolitej ani czytelnej lewicy, ani czytelnej prawicy, ani centrum. Nazwy biorą się z etykietek starej epoki, która z rzeczywistością ma nie wiele wspólnego.

Nie są bowiem lewicą postkomuniści, których w programie restrykcji gospodarczych i socjalnych z dzisiejszą lewicą w wydaniu zachodnim dzieli przepaść. Z lewicą komunistów łączy przeszłość leninowska, tradycja ciągłotek do despotyzmu.

Nie są prawicą ugrupowania chrześcijańskie, które w programie zapisały opiekunostwo państwa nad biednymi i bezrobotnymi. Polska jest poplątana politycznie i fakt ten po latach zaniku życia politycznego, niezależnego jest zrozumiały. Jednocześnie jednak polityka Polska jest mało klarowna. Sojusze polityczne rodzą się bowiem głównie z koniunktury, z chęci przejęcia władzy, władza zaś jest potrzebna po to, aby bogacie siebie, własną kieszeń.

Ostatnie dni, kryzys związany z pewnymi posunięciami Belwederu dotyczącymi telewizji oraz próby parlamentu zmierzające do ograniczenia wpływu prezydenta RP na telewizję, wszystko to oddala nas od rzeczywistej demokracji.

Poszczególne ośrodki władzy działają z myślą o załatwieniu dla siebie wygodnej pozycji na dziś. Zapominają przy tym, że to co dobre dziś, nawet dla nich samych jutro może okazać się fatalne. Rodzi się z tego chaos, który z kolei rodzi niepokój.

Przykładem jaskrawego partykularyzmu jest sposób prowadzenia polityki zagranicznej. Jest to polityka prowadzona przez polskich polityków w sposób szalenie niespójny. Oddzielnie funkcjonuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych, inaczej rząd, jeszcze w inny sposób działają na forum międzynarodowym liderzy parlamentu. Nie ma wewnętrznego porozumienia w najważniejszych sprawach międzynarodowych. Nie jest to zabawne, zaczyna być natomiast coraz bardziej groźne dla państwa polskiego.

Naród sam sobie zafundował rządy postkomunistów. Naród sam musi wyjść z kryzysu. Elity mu w tym bynajmniej nie pomogą. Na nikogo liczyć dziś nie można. Trzeba zatem wykorzystać wszystkie możliwe instrumenty demokratyczne, aby uratować demokrację i kraj przed pogłębiającym się kryzysem. Cud zdarzył się raz. Wtedy, gdy udało się przeskoczyć mur i pokonać PRL. To kiedy się obudzimy, kiedy Polacy przejrzą na oczy, wie tylko Bóg. Oby nie nastąpiło to za późno!

Jerzy KLECHTA

KOMUNIKAT ZAPROSZENIE

ZWIĄZEK REZERWISTÓW
I B. WOJSKOWYCH R.P.
WE FRANCJI - NANCY

DRODZY RODACY - KOMBATANCI

Zapraszamy serdecznie do wzięcia udziału w uroczystości oddania hołdu Poległym Żołnierzom Polskim, którzy spoczywają snem wiecznym na Cmentarzu Wojskowym w Dieuze (Moselle).

We wtorek dnia 1 listopada 1994 r., o godz. 9.50 zbiórka przed Bramą Cmentarną I-Dywizji G.P. (udział Pocztów Sztandarowych mile widziany).

Dzień Wszystkich Świętych - jest także dniem szczególnej pamięci o naszych Zmarłych i Poległych Żołnierzach Polskich - oddajmy Im należny hołd. Nasza obecność i modlitwa w Ich intencji - będzie dowodem, że pamiętamy i nie zapomnieliśmy!...

*Dziękujemy za liczne przybycie.
Zarząd.*

ZE ŚWIATA



ZE ŚWIATA

■ 6 tygodni po zawieszeniu broni przez IRA podobny krok ogłosili również terroryści protestanccy. Do Irlandii Północnej wraca pokój.

■ Irak wycofuje część oddziałów nad granicą z Kuwejtem. Nad Zatokę Perską udają się nowe, siły amerykańskie. Z pokojową misją zadeklarowała się Rosja, która przez embargo nałożone na iracką ropę nie otrzymuje odsetek od pieniędzy pożyczonych Bagdadowi.

■ Na Haiti powrócił B. Aristid, obalony prezydent tego kraju. Członkowie obecnego rządu poprosili o azyl w Panamie.

■ Serbowie bośniaccy zapowiadają wprowadzenie zakazu działalności wojsk ONZ na kontrolowanych przez siebie terenach.

■ Gwałtowny spadek wartości rubla spowodował krach na moskiewskiej giełdzie. Prezydent Jelcyń zdymisjonował ministra finansów i obarczył odpowiedzialnością za kryzys banki komercyjne, które mają obracać pieniędzmi po byłej partii komunistycznej.

■ Na poligonie w południowej Francji odbyły się wspólne ćwiczenia żołnierzy z brygady francusko-niemieckiej i Polaków z 22 Brygady Piechoty Górskiej.

■ Kanada znosi od 1 listopada obowiązek posiadania wiz przez obywateli Węgier.

■ Czecheńscy terroryści, którzy uprowadzili na południu Rosji autobus i zażądali okupu, zostali skazani przez sąd w Sławopolu na karę śmierci.

■ W Rumunii zatrzymano przemytników wzbogaconego uranu. Wśród zatrzymanych znalazł się żołnierz armii rosyjskiej i obywatel Jordanii.

■ Na Ukrainie zanotowano już 800 przypadków zachorowań na cholera.

■ Pierwszy uniwersytet katolicki zainaugurował swoją działalność na Słowacji.

■ Literacką nagrodę Nobla otrzymał japoński pisarz Kenzaburo Oe.

■ Od października w Moskwie ukazują się dwa pierwsze tygodniki katolickie.

■ Drugie od zjednoczenia Niemiec wybory przyniosły kolejny sukces koalicji CDU/CSU i FDP. Liberalowie z wynikiem 7% weszli do parlamentu i otrząsnęli się z dotychczasowych porażek. SDU otrzymała 37%, do Bundestagu wejdą również "Zieloni", którzy uzyskali 6%. Poza parlamentem znajdują się postkomuniści, którzy nie przekroczyli progu 5%.

■ W referendum w Finlandii 57% Finów poparło ideę zjednoczenia ich kraju z Europą.

■ Wizytę w Rosji złożyła brytyjska królowa Elżbieta.

■ Premierem Bułgarii została kobieta - Irena Inclowa. Ma ona kierować rządem do grudniowych wyborów.

■ Już 10 tys. rosyjskich żołnierzy rozlokowano na granicy Tadżykistanu i Afganistanu. Mają oni chronić postkomunistów przed siłami tadżyków, którzy znajdują się w Kabulu.

■ Rumuńskie zakłady motoryzacyjne podpisały umowę z koreańską firmą "Daewoo". Rocznie produkcja aut ma wynosić 200 tys.

■ Rosyjska Duma przegłosowała ustawę antykorupcyjną, która pozwala na kontrolę dochodów państwowych dygnitarzy.

■ Byli terroryści aresztują terrorystów. Tak w wielkim skrócie można streścić akcję palestyńskiej policji, która aresztowała członków organizacji Hamas.

■ Rosyjski kontrwywiad w ostatniej chwili udaremnił próbę zatrucia zbiorników z wodą pitną miasta Władimir koło Moskwy. Bandyci żądający okupu zamierzali zatruć wodę cyjankiem potasu.

■ 60 osób zginęło w katastrofie samolotu irańskich linii lotniczych.

■ Po 46 latach stanu wojny, Izrael i Jordania podpisały układ pokojowy.

■ Po 20 latach wojny domowej, zawarto zawieszenie broni w Angolii. Rozejmu mają strzec siły ONZ.

■ Zakończony 16 bm. Paryski Salon Samochodowy odwiedził milion osób.

PRZYCHODZĄCYM

Święto pierwszego listopada "wymusza" na nas pamięć o tych najbliższych i dalszych, którzy już odeszli. Tak, wymusza, mimo że można by powiedzieć to grzeczniej, bardziej jednoznacznie. Listopadowe święta, ich atmosfera i charakter "skłaniają" do refleksji nad przemijaniem i... "skłaniają" do pamięci. Czujemy się zobligowani, ale i czujemy wewnętrzną potrzebę aby, w rozbieganiu i codzienności, zatrzymać na chwilę uwagę, myśl, na "naszych" zmarłych, kiedy jeszcze żyli, na wspomnieniach wspólnego czasu. Więc idziemy na cmentarze, przystajemy nad ich grobami, przyklękamy, pamięcią wybiegamy w... przeszłość, starając się odzyskać ich miłość, uśmiech, a może przede wszystkim ich myśli o życiu, o nas. Tracimy na chwilę egoizm, spokój zagojonego już bólu po stracie, spokój osamotnienia, czy osierocenia. Potem przygasają migotliwe świece, w które wpatrując się usilnie łatwiej wejrzeć w siebie, oderwać od przytłaczającej teraźniejszości i odbyć podróż do naszych zmarłych. Potem wędzną chryzantemy i w pośpiechu, choć może czasami i z wyrzutem sumienia, uciekamy, powracamy do życia, do drobnych kłopotów z doczesno-

ścią, może czasami i do zdrady, do... następnego listopada. I tylko czasami, coraz rzadziej, podczas tych pozostałych trzystu sześćdziesięciu kilku dni, nagle jakaś przypadkowa rzecz, gest, słowo nieodpartym skojarzeniem przywołuje nam na myśl zza świątów naszych od dawna nieobecnych. Kiedy przejeżdżam przez nie strzeżony przejazd kolejowy zawsze odżywa we mnie na nowo cały łańcuszek dalekich skojarzeń. Jak na puszczanej od końca taśmie filmowej, skojarzenia biegną od śmierci dziewczyny w samochodzie na torach kolejowych, poprzez jakiś studencki Kraków, ułamki wspólnego czasu, może licealną paczkę przyciąciół, może Zakopane latem. Innym razem, uchwycony nagle i w najmniej spodziewanym miejscu zapach, czy zieleń liściastego lasu uruchamia cały świat skojarzeń serdeczności, ciepła, ufności prowadzący zawsze do jednego człowieka, który już odszedł. Można by długo, każdy na swój użytek, snuć takie "litanie", które - poprzez powracające skojarzenia - bez okazjonalnego "przymusu" rozciągają święto naszych zmarłych, przeplatają nim, w sposób naturalny nasze dni. Umarli żyją, poprzez naszą pamięć, nasze wspomnienia, skłonności do skojarzeń, zwykłą tęsknotę.

Tymczasem to jeszcze nie wszystko. Bo, doświadczamy przecież i innych, takich zupełnie nie spowodowanych, nie

odświętnych, nie intencjonalnych "spotkań" z osobami, które odeszły, które umarły. Takie "spotkania" w naszej psychice sprawiają nieodparte wrażenie, że w tym przypadku to oni, to nieobecni przychodzą do nas. Wchodzą niespodziewanie, bez związku, w nasze, zupełnie czym innym zajęte myśli, czy w niczym nie spowodowane sny. Całe zdarzenie przebiega zupełnie inaczej niż w przypadku wzbudzenia, za pośrednictwem ułamków rzeczywistości, skojarzeń, czy snucia świadomości podjętych wspomnień. Tutaj w polu naszej, zaprzątniętej czymś zupełnie innym uwagi, w naszych szczególnie zaabsorbowanych myślach nagle i najpierw pojawia się "przybysz" spoza śmierci. I to dopiero te "natrętne", czy może niespodziewane wtargnięcie w naszą myśl, w nasze uczucia lub sen uruchamia dalsze wspomnienia, niepokój, cały szereg skojarzeń, jakąś nieprzewidywaną wcześniejszą refleksję. Później, nagle wybici z toku myśli, pracy, przejęci i zdziwieni dziwnym "najściem" analizujemy, zastanawiamy się - dlaczego właśnie teraz, w tym momencie pomyślałem o tej osobie, przecież zupełnie bez żadnego związku, będąc tak zupełnie od "niej" daleko? Dlaczego przysza mi na myśl, dlaczego "przyszła" do mnie?

A może to ten ktoś "pomyślał" o tobie, może przyszedł właśnie do ciebie.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

W Paryżu gościł niedawno były dyrektor Biblioteki Polskiej i znany publicysta, obecnie ambasador Polski w Belgii i Luxemburgu oraz polski przedstawiciel w NATO - Andrzej Krzeczunowicz. W ramach Uniwersytetu Letniego Wspólnoty Polsko-Francuskiej wygłosił bardzo interesujący wykład o polskiej polityce bezpieczeństwa. Powiedział m.in., że po raz chyba pierwszy od XVIII wieku, Polska nie stoi wobec bezpośredniego zagrożenia zewnętrznego. Istnieją jednak oczywiście zagrożenia potencjalne i pośrednie. Po Europie krąży na przykład widmo nacjonalizmu. Istnieje też możliwość destabilizacji na tle ekonomicznym. W Polsce przecież bezrobocie osiągnęło ostatnio 17 % i jest dużo ludzi, którzy czują się pokrzywdzeni przez reformy ekonomiczne. W krajach sąsiadujących z Polską - na Ukrainie i Białorusi - panuje wielka bieda i nie wiadomo, czy z tej nędzy nie zrodzą się jakieś poważne odruchy protestu. Z tych i wielu innych powodów, Polska stara się o przyjęcie do

Paktu Północnoatlantyckiego, który jest najbardziej udanym instrumentem bezpieczeństwa na świecie. Na razie, proponowano Polsce plan "partnerstwa dla pokoju", który nie daje jej żadnych gwarancji bezpieczeństwa, ale który otwiera perspektywy na pełną integrację. W komunikacie wydanym 11 stycznia br. przez szczyt brukselski wyraźnie zostało powiedziane, że Polska do NATO włączona zostanie. Pytanie jednak kiedy i jak? Spośród stolic zachodnich, najwięcej na ten temat ma do powiedzenia Waszyngton.

Jeżeli chodzi o starania Polski o przyjęcie do Unii Europejskiej, to Andrzej Krzeczunowicz uważa, że obecny status stowarzyszenia nie bardzo jest Polsce przydatny, ale bez wątpienia ma on tę zaletę, że otwiera jej drzwi Wspólnoty. Chwilowo jednak, Europa zachodnia niewiele robi, by pomóc Polsce w realizacji jej reform, utrudnia je nawet, hamując polski eksport. Na szczęście, koniunktura ekonomiczna na zachodzie ostatnio się poprawiła. Wzrastają więc automatycznie polskie szanse, ochrona przed importem z Polski słabnie. Istnieje nadzieja na większe inwestycje kapitałowe. Wielkim

nieszczęściem dla Polski był fakt, że reformy 1989 roku przypadły na okres złej koniunktury na zachodzie. Gdyby w Europie zachodniej nie było wówczas recesji, sytuacja w Polsce byłaby o wiele lepsza. W swej walce o pozycję w świecie - stwierdził jeszcze Andrzej Krzeczunowicz - Polska liczyć może na pomoc tych, którzy w takiej pomocy widzą swój interes. Takie jest niestety prawo polityki. Jeśli chodzi o Francję, to stosunki Polski z tym krajem są w tej chwili zupełnie dobre, a nawet w pewien sposób uprzywilejowane. Polska, Francja i Niemcy wchodzą bowiem do tzw. "Trójkąta Weimarskiego. W zeszłym roku, Paryż i Bonn podjęły inicjatywę polepszenia statusu krajów Europy w ramach Unii Zachodnioeuropejskiej, która jest załącznikiem struktury bezpieczeństwa europejskiego. Mimo, że wielu krajom inicjatywa ta, w której dostrzeżono próbę dyktatu francusko-niemieckiego, nie przypadła do gustu, co faktem jest, że od 9 maja tego roku, Polska jest partnerem stowarzyszenia UZE, co daje jej miejsce w połowie posiedzeń tej organizacji.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

LITWA

■ Wejście na kwatery powstańców 1863/64 na cmentarzu Łyczakowskim we



Lwowie otwiera wspaniały pomnik (tzw. Górka Powstańców) przedstawiający postać domniemanego księcia Szymona Wizunasa Szydłowskiego w chłopskiej siermiędze, trzymającego chorągiew Ziemi Witebskiej z orłem, Pogonią i Archaniołem, a wskazującego prawą dłonią drogę do niepodległej Polski.

■ Najdroższą i najbardziej okazałą kaplicą grobową cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie jest mauzoleum Barczewskich, wzniesione w 1885 roku w stylu pseudobizantyjskim wg projektu Władysława Halickiego. Jest to ogromna jak na warunki cmentarne trzykondygnacyjna budowla oparta na rzucie krzyża greckiego. Mauzoleum Barczewskich wypełniło pole grobowe o powierzchni 220 m². Wieńczyła je czasza kopuły o czterech koncentrycznych rzędach kasetonów z rozetami. Jej fundatorem był jeden z najbogatszych ludzi na Podolu Probus Piotr Włodzimierz Barczewski. (S. Nicieja)

CZECHY

■ Dwie tablice ku czci 228 "zaolziaków" - poległych pod Monte Cassino i zamordowanych przez NKWD - zgodziły się w końcu umieścić władze Czeskiego Cieszyna. Ufundowane przez polskie organizacje kombatanckie tablice nie podobały się Czechom, bo napisy były polskie i znalazło się tam słowo "Zaolzie". Po interwencji posła KPN Kazimierza Wilka, polskiego MSZ i artykułach w

prasie polskiej - władze Cieszyna zmieniły zdanie, a nawet na własny koszt ufundowały trzecią tablicę w języku czeskim. (BIWP).

USA

■ Komitet Funduszu Jordanowskich, działający od 1994 roku przy Instytucie im. J. Piłsudskiego w Nowym Jorku, przyznał swoją pierwszą nagrodę na rzecz wzniesienia Pomnika Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. Pomnik stanie się widocznym symbolem losu milionów Polaków i ważnym dokumentem kształtującym świadomość Polaków.

WŁOCHY

■ W rzymskim kościele "Gesu" na lewo od ołtarza św. Franciszka Ksawerego znajduje się kapliczka Serca Jezusowego. Przed wejściem do niej położona jest płyta grobowcowa Jerzego kardynała Radziwiłła (zmarł w Rzymie 21.I.1600 r.) z napisem: Tit. Sixti. SRF, Presb. Cardinalis Radziwiłł Episcopi Cracoviensis Ducis. Olicae et Nassvisii.

KANADA

■ Najstarszą nekropolią polską w Kanadzie jest położony około 2,5 km na południowy wschód od miejscowości Wilno cmentarz kaszubski założony w 1875 roku przez Ks. Władysława Dembskiego. Dziś krzyże i nagrobki coraz bardziej ulegają zniszczeniu i zapomnieniu.



WIELKA BRYTANIA

■ W piątą rocznicę śmierci Prezydenta RP na Uchodźstwie, Kazimierza Sabbata, miało miejsce poświęcenie nagrobka na cmentarzu w Gunnersbury. W 1997 r.

upłynie 50 lat od śmierci prezydenta Raczkiewicza, który został pochowany na cmentarzu w Newark. Są tam również pochowani dwaj następni prezydenci: August Zaleski i Stanisław Ostrowski (Kultura).

FRANCJA

■ Na cmentarzu w podparyskiej miejscowości Sceaux znajduje się grób Marii Curie-Skłodowskiej zmarłej 4 lipca 1934 roku w Sancellemoz.



foto: P. Fedorowicz

■ We wrześniu br. zginął w wypadku samochodowym na terenie Polski Stefan Leszczyński - znany i szanowany działacz polityczno-społeczny z Lille.

■ W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia znany polski rzeźbiarz Cyprian Godebski (1835-1909) wykonał wiele rzeźb nagrobkowych na paryskich cmentarzach Montmartre i Père-Lachaise m.in.: nagrobek poety T. Gautiera, kompozytora H. Berlioza, śpiewaka E. Tamberlicka.

■ W sierpniu 1853 roku na cmentarzu miejskim w Neuilly pochowany został wybitny filozof i matematyk polski Józef Maria Hoene-Wroński. Jego ogromny dorobek matematyczny nie zbadany jak dotąd naukowo z powodu niejasności wykładu, zawierał cenne pomysły, które były później wykorzystywane przez matematyków. W 1882 roku nazwisko jego weszło do międzynarodowej terminologii matematycznej, kiedy Muir nazwał "wrońskianami" pewne sformułowania użyte przez Hoene-Wrońskiego w jego "prawie najwyższym". Są one obecnie używane w teorii

równań różniczkowych. Hoene-Wroński podczas pobytu we Francji zajmował się przez jakiś okres także opracowywaniem narzędzi i tabel arytmetycznych (kalkulatora, arytmoskopu).

50. ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO - WE FRANCJI

1 - LILLE

Dnia 1 października, z inicjatywy zarządu stowarzyszenia kulturalnego "Polskie Promieniowanie Kulturalne", Konsulat Generalny RP w Lille zorganizował uroczysty wieczór, poświęcony 50. rocznicy Powstania Warszawskiego.

Do Konsulatu przybyli m.in.: Ks. bp pomocniczy Lille, J. Deledique; R. Thuau, pod-prefekt dep. Nord; Staniec-Wavrant, reprezentująca burmistrza Lille; N. Dewavrin, przew. Komisji stosunków wewnętrznych i międzynarodowych Rady Regionu; J. Donnay, przewodniczący Rady Województwa; prof. G. Vandecandeleare, Rektor Uniwersytetu Katolickiego w Lille; prof. D. Roselle, Prorektor Uniwersytetu - Lille III; B. Grandesso, reprezentująca Kuratora Okręgu Szkolnego Lille; Ponard-Betremieux, reprezentująca dyrektora Dyrekcji regionalnej młodzieży i sportu; liczni dyrektorzy szkół i liceów wraz z młodzieżą; Dulion, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu d/s Kombatantów i Ofiar Wojennych w Lille; p. Ludwiczak, burmistrz miasta Launois-sur-Vence; K. Ville, reprezentująca burmistrza miasta Marly; pan J. Szyszka, reprezentujący burmistrza miasta Noyelles-Godault, E. Kozik, reprezentujący burmistrza Roubaix, przedstawiciele Korpusu Konsularnego w Lille, m.in. konsulowie generalni i konsulowie Niemiec, Włoch, Hiszpanii, Brazylii, Holandii i Wielkiej Brytanii, uczestnicy Powstania Warszawskiego, byli Kombatanci. Przedstawiciele wszystkich środowisk, zespołów artystycznych i organizacji polonijnych, przedstawiciele polonijnych i francusko-polskich środowisk lekarskich i prawniczych, dziennikarze pism lokalnych. W sumie, w wieczorze wzięło udział około 250 osób.

Po odśpiewaniu Hymnu Narodowego przez Chór Górników "Polonia" z Douai i po hymnie Armii Krajowej, Konsul Generalny powitał Gości i wygłosił krótkie zagajenie, zakończone minutą ciszy za Miasto i jego Zmarłych, w czasie której wygaszono światła i pokazano przeźrocza obrazujące zbombardowane ulice, walczących Powstańców i młodych kurierów.

Następnie wyświetlono 2 i 3 część Kronik Powstania Warszawskiego z Wytwórni Filmów Dokumentalnych. Taśmę w j. polskim odtworzono w sali sąsiadującej z salą koncertową tzw. "Chopina", a taśmę z tekstem francuskim odtworzono jednocześnie w sali koncertowej.

Po filmie, znana historyczka z Paryża p. Kwiatkowska-Viatteau wygłosiła konferencję na temat "Bitwy warszawskiej 1944 roku", a następnie uczestnicy Powstania podzielili się z zebranymi swoimi wspomnieniami, po czym duże zainteresowanie wywołały wypowiedzi Jerzego Monda, znanego polskiego działacza.

Kolejnym punktem programu było wręczenie przez Konsula



Generalnego kombatantom odznaczeń państwowych. W przerwach między poszczególnymi częściami programu Chór Górników "Polonia" z Douai śpiewał pieśni okolicznościowe. Po części oficjalnej zaproszono Gości na poczęstunek zorganizowany dzięki ofiarności organizacji społecznych i polonijnych oraz osób prywatnych. Większość Gości pozostała w Konsulacie na towarzyskich spotkaniach i rozmowach.

W niedzielę o godz. 15.00 w Kaplicy Polskiej w Lille odbyła się uroczysta Msza św. koncelebrowana w języku polskim i francuskim przez księży polskich pod przewodnictwem Ks. bp J. Deledique. Homilię wygłosili: Ks. Bp J. Deledique i Ks. J. Bojda, duszpasterz Kongresu Polonia. Obecne były, podobnie jak poprzedniego dnia, poczty sztandarowe organizacji kombatanckich.

Na uwagę zasługuje bardzo duża pomoc władz miejskich Lille: dwóch techników, w tym jednego pochodzenia polskiego - zainstalowało w salonach Konsulatu instalację dźwiękową i wizualną, dzięki której cała uroczystość widoczna była i słyszalna w obu salach.

Panie ze środowiska polonijnego pomogły w przygotowaniu bufetu, społecznie wystąpił chór z Douai, jeden z najlepszych chórów męskich we Francji.

Następnego dnia prasa odnotowała wieczór.

Konsulat Generalny i "Polskie Promieniowanie Kulturalne" wydały z okazji rocznicy Powstania specjalne numery biuletynów, a w lokalnej prasie z dnia 1 sierpnia ukazały się okolicznościowe teksty Konsula Generalnego.

2 - LYON

OKAZJA DO POJEDNANIA

Przypadająca w tym roku 50. rocznica Powstania Warszawskiego była w Lyonie okazją nie tylko do tego, by przypomnieć nam samym o 1 sierpnia i o następujących po nim 63 dniach walki i nadziei osamotnionego miasta. Była to też sposobność, by powiedzieć o tej rocznicy Francuzom.

25 września odprawiono w katedrze św. Jana uroczystą Mszę św. w intencji ofiar Powstania Warszawskiego i w intencji pokoju. Mszę koncelebrował miał kard. Decourtray - tymczasem zabrakło Go już wśród nas. W przygotowanie liturgii włączyły się środowiska polskie: Mszę św. koncelebrował ks. J. Żmuda. Joanna Bonnard ze Szkoły Polskiej odczytała tekst na wejście, wezwania modlitwy powszechnej wygłosił St.

Ledóchowski ze Stowarzyszenia Polonium, chór męski Stowarzyszenia towarzyszył Mszy św. śpiewem, na skrzypcach i wiolonczeli grali polscy muzycy. (Wspólnota parafialna uczciła również pamięć Powstania - Mszą św. 2 października.) Katedra była tej niedzieli pełna, wspomnijmy o obecności deputowanej B. Isaac-Sybillie. Homilię wygłosił proboszcz katedry, O. Marc Nantas. Mówił o pamięci poległych, o ich ofierze, która była niejako wpisana w polski los, ale przede wszystkim o sile życia i wybaczenia. Przebaczenie jest jedynym sposobem na przezwyciężenie ciężaru cierpienia i jedyną drogą do budowy przyszłości. W podobnym duchu mówił o Powstaniu Konsul Sł. Czarlewski na wernisażu wystawy zatytułowanej - "Miasto opuszczone", 7 października w Atrium Ratusza Lyonu. O nadanie jej uroczystego charakteru zadbał organizatorzy - Konsulat Generalny RP w Lyonie i władze miasta. Nie zagłębiając się w spory

historyków co do ostatecznej oceny Powstania i bezpośrednich politycznych przesłanek jego wybuchu, pamiętać zawsze należy, że było ono wyrazem, jedynym wówczas możliwym, przywiązania Polaków do wolności, do swego państwa, do honoru, które to wartości cenili oni wyżej niż życie. Dzisiaj pamiętać należy o dramatyzmie Powstania i o uniwersalnej roli przypomnienia jaką może ono odegrać.

I dzisiaj są na świecie opuszczone w swej walce miasta. Na wernisażu, do kilkuset zgromadzonych osób, ze środowisk zarówno francuskich jak i polskich czy polonijnych przemawiał również zastępca mera ds. kontaktów międzynarodowych, A. Marechal, obecni byli radni, konsulowie kilku krajów, przedstawiciel Goethe Instytut i władz Frankfurtu. Raz jeszcze nasza pamięć o tym historycznym wydarzeniu stała się okazją do "ekumenicznego" spotkania, do zaprezentowania naszego politycznego rodowodu,

do wyciągnięcia ręki do pojednania i przyjęcia ręki wyciągniętej przez wczorajszego wroga...

Sama wystawa jest prezentacją dokumentalnych zdjęć walczącego miasta, miasta systematycznie burzonego po wygnaniu jego mieszkańców, miasta, do którego wracają w początkach 1945 roku pierwsi mieszkańcy i miasta współczesnego, nowoczesnego, kolorowego, pomimo wszystko. Towarzyszą jej dwa filmy dokumentalne w j. francuskim i opracowanie historyczne prof. A. Ainenkela. Uroczystość zamknął piękny i gorąco oklaskiwany koncert utworów Wieniawskiego, Czajkowskiego i Chopina w wykonaniu *Tria delle'arte*, założonego przez polskich muzyków, grających w lyońskich orkiestrach.

opr. Joanna PIETRZAK-THEBAULT

3 - PARYŻ

3 i 4 października, w 50. rocznicę tragicznego zakończenia Powstania Warszawskiego, w Paryżu odbyły się oficjalne uroczystości poświęcone temu historycznemu wydarzeniu.

W poniedziałek 3 października Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu gościła pośród licznych przedstawicieli środowisk polonijnych, przede wszystkim byłych powstańców, żołnierzy Armii Krajowej okresu II wojny światowej, czasu 63 dni heroicznej Bitwy Warszawskiej 1944 roku.

Uroczyste spotkanie rozpoczęło się koncertem szopenowskim, dwie pierwsze części sonaty H-mol, znakomicie wykonała absolwentka Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach, Anna Szczepaniak-Lamy.

Najważniejszym punktem programu było niewątpliwie wręczenie grupie kombatantów i zasłużonych przedstawicieli francuskiej Polonii wysokich odznaczeń powstańczych, partyzanckich i państwowych, nadanych im przez Prezydenta RP, Lecha Wałęsę.

Ceremonię poprzedziło okolicznościowe przemówienie Pana ambasadora Jerzego Łukaszewskiego, który powiedział, iż z perspektywy czasu zupełnie inaczej trzeba spojrzeć na kwestię wywołania Powstania. Naród polski przetrwał w swojej tożsamości dzięki powstańczym zrywom zbrojnym, nawet jeżeli zakończonym klęską i dzięki pielęgnowaniu ich tradycji w świadomości pokoleń. Powstanie Warszawskie było klęską militarną, ale jednocześnie stało się, na całe lata dążeń do pełnej niezawisłości państwa i dla całych pokoleń symbolem patriotyzmu, poświęcenia, bohaterstwa. Stało się zobowiązaniem moralnym w walce o niepodległość. Dzisiejsza Polska w swoim pluralizmie poglądów, musi zachować w pamięci narodowej wartości stanowiące genezę "narodowych powstań", w tym i ostatniego z nich - Powstania Warszawskiego.

Pan ambasador udekorował następujące osoby:

Krzyżem Oświęcimskim: Zenona Będkowskiego; Medalem za Warszawę: Wiesława Rybkę; Krzyżem Partyzanckim: Janusza Kamińskiego, Jerzego Michałowskiego, Wiesława Rybkę i Pawła Stadnickiego; Warszawskim Krzyżem Powstańczym: Helenę Kolanowską, Teresę Stolarską, Stefana Dembowskiego, Janusza Kamińskiego, Jerzego Michałowskiego i Jerzego Lipowicza; Krzyżem Armii Krajowej: Helenę Kolanowską, Teresę Stolarską, Zofię Zienkiewicz-Stolińską, Ludwika Frankowskiego; Krzyżami Orderu Zasługi RP: Krzyżem Kawalerskim: Barbarę Bałtę, Zofię Romanowicz, Stanisława Gonkiewicza i Adama Tokarskiego; Krzyżem Oficerskim: Kazimierza Romanowicza; Krzyżem Komandorskim: Ks. prał. Witolda Kiedrowskiego. A także wręczył Dyplom Ministra Spraw Zagranicznych RP, za zasługi dla kultury polskiej, państwu Zofii i Kazimierzowi Romanowiczom.

4 października w drugim dniu paryskich obchodów 50. rocznicy Powstania Warszawskiego, w kościele garnizonowym



St-Louis des Invalides koncelebrowana była, pod przewodnictwem kardynała Paryża Jean-Marie Lustigera, w obecności ambasadora RP, Jerzego Łukaszewskiego, uroczysta Msza św. w intencji żołnierzy Armii Krajowej i ofiar Powstania Warszawskiego. W celebrze udział wzięli abp L. Antonetti, nuncjusz apostolski we Francji; bp połowy Francji, M. Dubost; bp połowy Wojska Polskiego, S.L. Głódź; rektor PMK we Francji, ks. prał. St. Jeż; kapelan kościoła St-Louis, prał. J. Alazard i ks. prał. W. Kiedrowski.

Na Mszę św. przybyli liczni przedstawiciele życia politycznego Francji z Valéry Giscard d'Estaing i Raymond Barem na czele.

Podczas Mszy św. Chór Filharmonii Krakowskiej, pod dykcją J. Manteli wykonał fragmenty "Requiem", K. Pendereckiego.

opr. P.O.
foto. P. Fedorowicz





MODŁĄC SIĘ ZA ZMARŁYCH

najbliższych i przyjaciół, wspomnijmy także polskich biskupów i kapłanów, którzy pracowali wśród Emigracji. Służyli Bogu i Ojczyźnie. Niech pamięć o nich pozostanie w sercach nas wszystkich.

1987

- ks. Wacław Stefaniak
zmarł w Paryżu
- ks. Antoni Horzela
zmarł w Briey
- ks. Teodor Kocjan SAC
zmarł w Osny
- ks. Franciszek Zieburza CM
zmarł w Paryżu
- ks. Edmund Ligmanowski OMI
zmarł w Dechy
- ks. Ludwik Słomiany SChr.
zmarł w Saint-Etienne
- ks. Infułat Kazimierz-Marcel Kwaśny
*były rektor PMK
zmarł w Paryżu*

1988

- ks. Adolf-Józef Stopa OMI
zmarł w Paryżu
- ks. Paweł Kurda OMI
zmarł w Beuvry

1989

- ks. Edward Ludwiczak
zmarł w Caen
- ks. Bogdan Śmiglak
zmarł w Kanadzie
- ks. Józef Adamczyk
zmarł w Belgii
- ks. Kazimierz Borowicz
zmarł w Paryżu
- ks. prał. Leon Plutowski
zmarł w Polsce
- ks. Piotr Pogorzelski OMI
zmarł w Ales

1990

- ks. Julian Zblewski SAC
zmarł w Osny
- ks. Alfons Moczadło SChr
zmarł w Roubaix
- ks. Prałat Wacław Tokarek
zmarł w Niemczech
- ks. Tadeusz Krakowski SAC
zmarł w Niemczech
- ks. Alfons Marcel Stopa OMI
zmarł w Bagnolet
- ks. Jerzy Wierusz Kowalski
zmarł w drodze do Chartres
- ks. Jan Porzycki SChr
zmarł w Polsce
- JE ks. Władysław kard. Rubin
zmarł w Rzymie
- ks. Bernard Jarek OMI
zmarł w Marles les Mines

1991

- ks. prał. Maksymilian Lasok
zmarł w Marsylii
- ks. Marian Grabiński OMI
zmarł w Noeux les Mines

1992

- ks. Augustyn Muller OMI
zmarł w Charleroi (Belgia)
- ks. Zygmunt Reczek CM
zmarł w Metz

- ks. Florian Kaszubowski SCh
ks. kan. Józef Regner
zmarł w Paryżu
- ks. Arkadiusz Boryczka SChr
zmarł w USA
- ks. Stanisław Suwała SAC.
zmarł w Paryżu

1993

- ks. Michał Gęsielewicz
zmarł w Paryżu
- ks. Józef Pakuła OMI.
zmarł w Vaudricourt
- ks. prał. Jan Kitka
zmarł w Lens
- ks. Walery Przekop S.Chr.
zmarł w Rzymie

1994

- ks. kan. Antoni Matkowski
zmarł w Lille

TRADYCYJNE ZADUSZKI W MONTMORENCY

Księża Pallotyni informują, że w niedzielę, 30 października, organizują tradycyjne zaduszki w Montmorency

- godz. 14.30 - Modlitwy za zmarłych na cmentarzu Les Champeaux.
- godz. 15.00 - Msza św. w kościele św. Franciszka z Asyżu (obok domu ks.ks. Pallotynów).
- godz. 16.00 - Spotkanie i podwieczorek w domu ks.ks. Pallotynów: 34, Chemin des Bois-Briffault - Montmorency - tel. 39.89.32.96).

PIELGRZYMKA DO THIAIS

Jak co roku, Polskie Zjednoczenie Katolickie i Parafia Polska w Paryżu zapraszają w niedzielę 6.XI.1993, po Uroczystości Wszystkich Świętych na organizowaną tradycyjną Pielgrzymkę na polskie groby cmentarza w Thiais. Wyjazd autokarem - 6 listopada - godz.14.00 (zbiórka przy kościele - rue St Honore). Bilety na przejazd można nabywać u Brata Władysława (50 FF). Zapraszamy i zachęcamy gorąco do licznego udziału.

foto.:P.Fedorowicz

ING BANK

Internationale Nederlanden Bank (Schweiz)

Nowe perspektywy?

Są miejsca, w których trudniej jest zarządzać pieniędzmi, niż je zarobić.

ING to bank o prawdziwie holenderskich korzeniach. Jednak z biegiem czasu zbudowaliśmy potężną, międzynarodową sieć, na którą dzisiaj składa się ponad 60 biur w ponad 40 krajach. Coraz bardziej widoczna obecność Banku ING w najszybciej rozwijających się regionach świata, **środkowo-wschodniej Europie**, Ameryce Łacińskiej i Azji dobrze odzwierciedla siłę i możliwości naszego banku - światowego lidera bankowości na rynkach rozwijających się oraz w dziedzinie finansowania handlu.

Nasz dynamiczny rozwój zaznacza się także w dziedzinie międzynarodowych usług dla przedsiębiorstw i klientów indywidualnych.

ING Bank (Schweiz) specjalizuje się w dziedzinie Private Banking, oferując profesjonalne i dyskretne zarządzanie finansami osób prywatnych i firm.

Nasi doradcy inwestycyjni mówią również po polsku*.

Internationale Nederlanden Bank (Schweiz)

Glärnischstrasse 36, Postfach 4623
8022 Zürich / Schweiz

Telefon: 01-207 43 34*

Telefax: 01-207 42 60

Usługi

* PRZEPROWADZKI, przewozy. TANIO.
Tel. 39.98.87.85.

* PORADY PRAWNE- Wiesław DYLAŁ przyjmuje na umówione spotkania
Tel. 40.58.16.84; Fax. 45.75.25.80.

* RENOWACJE MIESZKAŃ - w zakresie elektryki, hydrauliki, malowania, tapetowania, stolarki, kładzenia flizów - prowadzi firma - sarl "BJP". Ceny konkurencyjne. Tel. 43.32.21.48.

* PIELEGNIARKA DYPLOMOWANA - pomoc, opieka. Tel. 46.54.57.26.

ASSOCIATION "NAZARETH"

Kursy j. francuskiego dla początkujących i zaawansowanych
3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 - do 21.00.

NOWE GRUPY OD 14 LISTOPADA
68 rue d'Assas (M^o: St. Placide, N-D des Champs).
Zapisy - tel. 43.03.38.33. ; 46.63.32.92.

KURSY JĘZYKOWE W SZKOLE POLSKIEJ

15 rue LAMANDÉ, 75017 Paris
JĘZYK FRANCUSKI, POLSKI I ANGIELSKI
W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI ZAPISY TEL.: 39.73.74.38.
* * * * *

COURS DE: POLONAIS, ANGLAIS ET FRANCAIS
A L'ÉCOLE POLONAISE - 15 rue LAMANDÉ, 75017 Paris
LUNDI ET JEUDI INSCRIPTIONS: T. 39.73.74.38.

OGŁOSZENIA

Podróże do Polski

* AMIGO - TOURIST: autokarem do Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa, Rzeszowa. INFORMACJE I REZERWACJA: Paryż tel. 60.11.87.24. codziennie od 8.00 do 22.00.

* BUS TOURISTIQUE SERVICE. Od wtorku do niedzieli - EKSPRESOWE MIKROBUSY: Zielona Góra, Wrocław, Kraków, Rzeszów, Kielce, Stalowa Wola, Łódź, Radom, Lublin. TEL.: 43.38.87.29.

* VITESSE - Licencjonowanym autokarem w kierunkach: Warszawa, Kraków, Rzeszów, (380FF; A/R-650FF). Tel. 48.05.00.66.

* PARTNER - NAJSZYBCIEJ i legalnie do Polski Południowej komfortowo mikrobusem Ford (nowy), przez Valenciennes. Już w 12 godzin na granicy. TEL. 46.30.49.58. (po 18.00). ZAPRASZAMY.

* AMIGO - TOURIST - w niedzielę przejazd autokarem do: Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. Cena 370F; AR - 650F. Inf. i rez. Paryż tel.: 47.39.88.26 lub 43.88.06.98 codziennie (8.00-22.00). Zapraszamy!

* OAZA-TRANS w Niedzielę autokarem do Zielonej Góry, Kallsza, Łodzi, Kielc, Radomia, Lublina, Stalowej Woli. Informacja i rezerwacja: Paryż tel. 60.11.87.24. Codziennie od 8.00 do 22.00. Zapraszamy.

* JANTAR - biuro rezerwacji biletów autobusowych do licznych miejscowości w Polsce. Ceny zróżnicowane ze zniżkami. Informacje: od 8.00 do 23.00. Tel. 45.25.58.29

* DO STAŁEJ WOLI I OKOLIC MIKROBUSEM co niedzielę. Tel. 46.27.64.22.

Lekcje

* INDYWIDUALNE lekcje języka francuskiego. Tel.: 45.58.01.46.

* LEKCJE JĘZYKA FRANCUSKIEGO - indywidualne i grupowe (4-osobowe) dla początkujących i zaawansowanych, w godzinach rannych i wieczornych prowadzone przez profesora (dyplom na Sorbonie) - specjalista w nauczaniu j. francuskiego metodą audiowizualną. Tel. 43.36.38.33. Paryż V.

* NAUKA FRANCUSKIEGO - nauczycielka z dyplomem Sorbony. 70 F/godz. 40.02.06.02.

Restauracja polska

* POLONIA: przyjęcia weselne i inne. 3, Rue De Chaumont. Tel. 42.40.38.97.

Polskie wędliny

* MANOREK, producent polskich wędlin poleca swoje wyroby na targu w Les Lilas w Aulnay s/s Bois, Charenton Le Pont oraz w Saint Denis I Argenteuil. Informacje tel. 39.93.42.00. (repondeur).

Polska piekarnia

* POLSKA PIEKARNIA zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vieille du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25. M^o St Paul lub Hotel de Ville.

Prace

* Une opportunité s'implante en votre pays! Contactez-moi pour avoir des revenus complémentaires. Distributeur "Herbalife". 42.15.04.16. ou 46.83.03.38.



FRANCUSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Pompes Funèbres Générales

63, rue de la Saussière
92100 BOULOGNE

☎: 46.04.17.83 fax: 48.25.23.56

istniejący od 1850 roku

- * Uwalnia Rodziny od załatwienia wszelkich formalności
- * Przeprowadza całą organizację pogrzebu w Paryżu, w regionie, na prowincji jak i zagranicą
- * Dokonuje wszystkich formalności na miejscu, w domu
- * Dostarcza akt zgonu
- * Bezpłatnie podaje cennik swoich usług
- * Przygotowuje podjęcie „Mutuelle”
- * Przewozi zwłoki na terenie Francji i zagranicą
- * Załatwia kontrakty przedpogrzebowe

UWAGA - UWAGA - UWAGA

2 NOWE LINIE FRANCJA - POLSKA

PARIS - Lille - Szczecin - Koszalin -
- Słupsk - Gdynia - GDAŃSK.

PARIS - Lille - Kalisz - Piotrków Trybunalski -
- Radom - Puławy - Lublin - ZAMOŚĆ.

W DALSZYM CIĄGU LINIE

PARIS - Lille - Poznań - Konin - Łódź - WARSZAWA.

PARIS - Lille - Zielona Góra - Wrocław -
- Opole - Gliwice - Katowice - KRAKÓW.

WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE
OFERUJE PAŃSTWU NASZE BIURO
W PARYŻU - POD NOWYM ADRESEM



93 Rue de Maubeuge
Metro: Gare Du Nord
75010 PARIS
tel. 42.80.95.60

BILLY MONTIGNY tel.(16)21.20.22.75
LILLE tel.(16)20.92.05.05

"S Y R E N A"

ZBIGNIEW RADUCKI
ZBIGNIEW SZLEPER

WTOREK 22 LISTOPADA O GODZ. 20.30
ŚRODA 23 LISTOPADA O GODZ. 20.30

PREZENTUJĄ NOWY PROGRAM KABARETOWY:

FELIKS KONARSKI

REF-REN

"PIOSENKI SERCEM PISANE"

Na wielkich i małych scenach. W cichych rozmowach rodzinnych.
Zawsze będziemy wspominać Ref-Rena. Autora "Czerwonych maków".
W Młynarski

WYSTĘPUJĄ:

KOBUSZEWSKI

MAGDALENA ZAWADZKA ARTYSTA KAMAS

TOMASZ STOCKINGER PRACOWNIKI NOWAK

KABARETMA KOZAK JÓZEF PAŁUCKA

LUBIEC ZAJĄCOWNA STANISŁAW KAZURO
TADUSZ SUCHOCKI

GOŚĆ SPECJALNY

RENATA BOGDAŃSKA-ANDERS

SCENARIUSZ I REŻYSJA
ANDRZEJ STRZELECKI

SCENOGRAFIA
ZBIGNIEW RADUCKI

Les Halles - L'Auditorium
Forum des Halles, acces port St-Eustache
bilety: na miejscu i Fnac, Virgin (T.42.36.13.90.)

informacja:
43.45.56.26.
48.75.12.04.

od 1979 roku

* W A N O U C H K A *

RESTAURACJA POLSKA

Sélectionné par le guide Gault/Millau

28, rue la Vieuville otwarta we wszystkie wieczory od 19.30
(róg z ulicą Trois Freres) w niedziele na obiady (od 12.30)
75018 Paris zamknięte we wtorki
Metro: Abbesses tel. 42.57.36.15.

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROPONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

KAROLINA Becker

TEL. (1) 60. 66. 21. 95.

PONIEDZIAŁKI - GODZ. 8.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW

PONIEDZIAŁKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

SOBOTY - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

GWARANTUJEMY: DUŻY KOMFORT, SOLIDNOŚĆ, NIETYGÓROWANE CENY



komfort

licencja polsko-francuska n°113 156 SE STW 94

550 F - 900 F

taryfy

specjalne
dla grup

St Etienne LYON - 72.41.80.82. ; 74.96.31.29 ; METZ - 87.66.84.80.
DIJON - 80.47.00.95. ; ROANNE - 77.71.44.90. MINITEL 3615 POLINFO

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



2, RUE DE MONDOVI

75001 PARIS - M° CONCORDE

Tel. 40.20.00.80

LICENCJONOWANE LINIE

LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI

z: Paryża, Lens, Douai, Valenciennes,
Reims, Metz, Freyming-Merlebach

* * * * *

do: GDAŃSKA, WARSZAWY, RZESZOWA,
POZNANIA, KRAKOWA
I 40 INNYCH MIAST POLSKI

WYJAZDY: WTORKI, CZWARTKI, SOBOTY

* * * * *

W ZWIĄZKU Z OTWARCIEM NOWEJ AGENCJI

2, RUE MONDOVI, 75001 PARIS,

M°: CONCORDE, koło KOŚCIOŁA POLSKIEGO

SPECJALNE CENY DLA PIERWSZYCH 100 KLIENTÓW

NA PRZEJAZDY AUTOKAROWE,
PACZKI I PRZEKAZY PIENIĘŻNE

* * * * *

Biuro otwarte od poniedziałku do soboty
od 10.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00
w niedziele: od 10.00 do 14.00



Copernic

'La Pologne en direct

**SPRZEDAŻ BILETÓW
NA AUTOKARY DO POLSKI**

**ZA KAŻDY ZAKUPIONY BILET NA
AUTOKAR, CENA WYSYŁKI BAGAŻU
(z dostawą do domu) - 7.50 FF/KG**

PACZKI DO POLSKI - 11 FF/KG. Waga nieograniczona

COPERNIC

6, Rue des Immeubles Industriels

75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION

BIURO OTWARTE: od 10.00 do 18.00, również w soboty i niedziele.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA:

BRACTWO ŻYWEGO RÓŻAŃCA - LILLE - 1000 F
WINCENTY GRUNTZMACHER-MICHALAK - 800 F
MARIA ANTCHAK - 300 F

Ofiarodawcom serdeczne: "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przysyłać pod adres:

*Mission Catholique Polonaise 263 bis, rue St Honoré,
75001 PARIS wpłacając na: CCP 1268-75 N PARIS
lub czekiem i zaznaczając: "Na Tydzień Miłosierdzia"*

**FOTO.: - PIERWSZA STRONA: - (c) - P. FEDOROWICZ
- OSTATNIA STRONA: - (c) - P. FEDOROWICZ**

**NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU
19 października 1994 roku**

KANCELARIA PRAWNA OLŚNICKI

TŁUMACZ wszelkich dokumentów urzędowych
i prywatnych PORADY PRAWNE

ZAJĘCIA: tłumaczenia urzędowe, papiery do
ślubu i naturalizacji, pełnomocnictwa, adopcje,
kontrakty notarialne, spadki, sprawy sądowe
we Francji i w Polsce, sprowadzanie
dokumentów i rodzin, formalności konsularne,
itp.

ETUDE OLŚNICKI: Miła FAJANS
106, Rue Joffroy - 75017 Paris - M° Wagram
tel. 47.63.88.91. Przyjmuje: 9.00-12.00
i 14.00-19.00

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

**Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu**
90, Rue Anatole France
92290 Chatenay Malabry - Tel. 46.60.45.51.
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris

Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

PRENUMERATA (ABONNEMENT)

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS
tel: 40.15.08.23

- ☐ Odnowienie abon. (renouvellement)
☐ Rok 280Frs
☐ Pół roku 150Frs
☐ Przyjaciele G.K. 350Frs

NAZWISKO:.....

IMIĘ:.....

ADRES:.....

TEL:.....

- ☐ Czekiem
☐ CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
☐ Gotówką
☐ Przekazem pocztowym

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:
263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:
Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:
br. Władysław Szynkiewicz, Paweł Osikowski.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA
27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:
Francja: pół roku - 150 F, rok - 280 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 950 FB, rok - 1800 FB
P. Bronisław Dejnego - Rue Jourdan 80
1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11
Niemcy: pół roku - 50 DM, rok - 95 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900
COMMISSION PARITAIRE N° 60593

